

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Atak wojsk etjopskich Odebranie Anale. Próba obejścia wojsk włoskich

Według doniesień angielskich z Hararu, wielki lowczy cesarski fitaurari Ayele przypuścił dziś energiczny atak na pozycje włoskie między Anale a Gorahai i zadał Włochom poważne straty.

Ayele oświadcza, że już przed trzema dniami zdołał odebrać Włochom Anale. Według jego sprawozdania, walka toczyła się od świtu do południa i Abisyńczycy opanowali pozycjami, zajmowanymi uprzednio przez Włochów. Wojska Ayele podejmują obecnie próbę obejścia skrzydła wojsk włoskich w okolicach Anale.

Też same źródła donoszą, że generał turecki Wahib-Pasza, który został odwołany przez cesarza z frontu południowego, powrócił ma obecnie do Dżidżiga. W dniu dzisiejszym oświadczył on jednemu z korespondentów angielskich, że

wojna nie jest bynajmniej przegrana i że ten się śmieje naprawdę, kto się śmieje ostatni.

AMAZONKI.

Źródła abisyńskie donoszą, że w czasie ostatnich potyczek na południe od Anale jedna z

„Amazonek” abisyńskich została zabita, a 7 odniosła rany. Dwie z nich przewieziono do polskiego szpitala francuskiego.

Kobiety te oświadczyły, że wszystkie kobiety, walczące na froncie u boku swych mężów i braci, nie zniechęca się ranami i powrócą na front, gdy tylko stan zdrowia im na to pozwoli.

Z frontu północnego

Na froncie północnym wojska włoskie prowadzą dalej podjętą dn. 17 bm. akcję na płaskowzgórzu Tembien. Ogłoszony dziś komunikat włoski Nr. 49 wylicza poszczególne punkty, obsadzone przez wojska włoskie w trakcie tej akcji, jako to rejon Gheralta, przełęcz Abaro, rejon Nadir i Tsahama.

ATAK SAMOLOTOWY.

O jednym z epizodów ostatnich walk, a mianowicie o bitwie włoskiej eskadry lotniczej — „Disperata” z oddziałami abisyńskimi na po-

łudnie od Makalle, źródła francuskie i angielskie donoszą: w bitwie wzięło udział 20 samolotów włoskich, a wśród nich samolot hr. Ciano i synów Mussoliniego. Samoloty włoskie opuszczały się do wysokości 30 mtr. nad ziemią. — Zrzucały one ogromne ilości bomb awukilogramowych. Samolot hr. Ciano zużył oprócz tego cały ładunek amunicji karabinu maszynowego i wreszcie syn Mussoliniego ostrzeliwał się ze zwykłego karabinu. Abisyńczycy zgromadzeni na wzgórzach, prarli lotników włoskich ogniem z karabinów maszynowych i dział zenitowych.

Trzy samoloty włoskie zostały uszkodzone, w tej liczbie samolot hr. Ciano. Mechanik hr. Ciano, Dalmazio, został raniony w biodro. Choć rana była poważna, zatykał ręką dziurę od kuli w zbiorniku benzyny i umożliwił w ten sposób ratunek samolotu, który wraz z innymi zdołał wylądować po stronie linii włoskich. Walka trwała dwie godziny. Według informacji włoskich po stronie abisyńskiej walczyło podobno 11.000 ludzi, z których 1.000 poległo w bitwie.

Proces o zabójstwo min. Pierackiego

Dzisiejsze posiedzenie Sądu Okręgowego w sprawie o zabójstwo min. Pierackiego zakończone zostało o godz. 16.30. Na posiedzeniu ten akt oskarżenia odczytany został do końca, poczem przewodniczący wiceprezes Posemikiewicz oznajmił, że do wysłuchania wyjaśnień oskarżonych sąd przystąpi w dniu jutrzejszym. W związku z tem, przewodniczący wydał następujące zarządzenie:

„Ze względu na to, że zachodzi uzasadniona obawa, że podczas składania wyjaśnień przez każdego z oskarżonych w danej sprawie obecność na sali pozostałych współobwinionych oddziaływać by mogła krępująco na rzeczone wyjaśnienia poszczególnych oskarżonych, na

zasadzie par. 2 art. 337 k. p. k. zarządza, iżby na czas przesłuchiwania każdego spośród oskarżonych pozostali współoskarżeni byli wydaleny z sali sądowej. Po złożeniu w taki sposób wyjaśnień przez wszystkich oskarżonych i po powrocie ich do sali sądowej w myśl par. 2 art. 310 k. p. k. odczytane zostaną z protokołu złożone przez oskarżonych wyjaśnienia i każdemu z nich z osobna dana będzie możliwość złożenia w związku z tem dodatkowych wyjaśnień”.

Jutrzejsza rozprawa rozpocznie się o godz. 10-ej.

(Dalszy ciąg aktu oskarżenia podajemy na str. 4-ej, 5-ej, 6-ej i 7-ej).

Marszałek Badoglio zajął miejsce gen. de Bono



Mianowanie marsz. Badoglio wysokim komisarzem Afryki Wschodniej na miejsce gen. de Bono, który powrócił do kraju z tytułem Marszałka Italji, powszechnie łączone jest z przypuszczeniami, że Włosi pragną kampanję abisyńską zakończyć jak najwcześniej, jeszcze przed nastaniem pory deszczowej w Afryce. Na zdjęciu marsz. Badoglio (na lewo) w paradnym mundurze.

Premjer Kościółkowski u P. Prezydenta

WARSZAWA, (Pat). Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu dzisiejszym p. premjera Marjana Zyndram-Kościółkowskiego, który informował p. Prezydenta R. P. o bieżących pracach rządu.

Nieuzasadnione pogłoski (Telefonom od wł. koresp. z Warszawy)

Wczoraj zamieściliśmy wiadomość o zamiarze powołaniu dotychczasowego szefa biura prasowego w Radzie Ministrów p. Tadeusza Świecickiego na stanowisko kierownika oddziału PAT w Paryżu. Obecnie staje się aktualną sprawa obsadzenia szefostwa biura prasowego w Radzie Min. Na ten temat krążą różne pogłoski. Jak się dowiadujemy, dotąd kandydatura nie została ustalona, a krążące na ten temat pogłoski są dowolnymi domysłami.

Odpowiedź francuska na protest włoski

PARYŻ, (Pat). Premjer Laval jako minister spraw zagranicznych przyjął dziś ambasadora włoskiego w Paryżu Ceruttiego. W czasie tej konferencji premjer Laval wręczył ambasadorowi Ceruttiemu tekst odpowiedzi rządu francuskiego na notę włoską z dn. 11 bm. protestującą przeciwko zastosowaniu sankcyj.

Tekst tej odpowiedzi podany zostanie do wiadomości prasy w piątek wieczorem tak, aby mógł być ogłoszony w sobotę rano wraz z tekstem noty brytyjskiej.

Premjer Kościółkowski o dotychczasowych pracach rządu będzie dziś mówił przez radio

WARSZAWA, (Pat). Na wtorek wieczór zapowiedziane było w polskim radiu przemówienie p. premjera Kościółkowskiego. Pan premjer miał zobrażować w krótkim przemówieniu dotychczasowe prace rządu, wykonane na pod-

stawie pełnomocnictw. Wobec nawału prac bieżących przemówienia tego pan premjer we wtorek wygłosić nie mógł i przeniesione one zostało na środę na godzinę 19.45.

Reforma pensyj inwalidzkich i emerytur

WARSZAWA, (Pat). Prace nad zrównoważeniem budżetu państwowego, idące w kierunku zwiększenia wpływów i obniżki wydatków, musiały objąć również i emerytury, zaopatrzenia oraz renty inwalidzkie i pensje a więc te wydatki, które w budżecie stanowią po uposażeniach drugą największą pozycję w dziale wydatków personalnych, wynoszą one łącznie około 260 milj. zł. a więc około 12 procent budżetu.

Wykonanie budżetu za pierwsze 7 miesięcy bieżącego roku budżetowego wykazuje, że roczny wydatek na emerytury i zaopatrzenia przekroczy przewidywania zawarte w preliminarzu o około 15 milj. zł. Tempo wzrostu wydatków na emerytury pozwala wnioskować, że w przyszłym roku budżetowym, wydatki na te cele doszłyby do 175 milj. zł. Wydatki na renty inwalidzkie i pensje przekraczają obecnie 100 milj. zł.

Wśród zarządzeń, zmierzających do zmniejszenia wydatków w dziale emerytur, na wstępie wymienić należy wprowadzenie zasady, że lata służby w byłych państwach zagranicznych oraz lata polskiej służby zawodowej, policzalnej do emerytury, liczyć się będzie w trzech czwartych, a nie, jak dotąd, rok za rok. Jednocześnie emerytury zaboreze obniżone zostały o 10 procent.

Powyższe ograniczenia nie dotyczą

wdów, których zaopatrzenie nie przekracza zł. 50 miesięcznie, oraz sierot z pensją do 25 zł. miesięcznie, tę zasadę wprowadzono celem uchronienia od obciążeń zaopatrzeń najniższych.

Zaznaczyć należy, że poza stałymi ograniczeniami, o których wyżej była mowa, emeryci będą opłacali specjalny podatek od wynagrodzeń, według stopy, odpowiadającej otrzymanym zaopatrzeniom.

Wreszcie zastrzeżeniu uległy przepisy, dotyczące prawa do emerytury ustępujących ministrów. Dotąd ustępujący ministrowie mieli prawo do emerytury ministerjalnej, o ile mieli co najmniej 15 lat wysługi emerytalnej, w tem 1 rok pracy na stanowisku ministra, obecnie wymagane są 2 lata pracy na stanowisku ministra (niezależnie od wymaganych ogółem 15 lat wysługi emerytalnej).

Zaopatrzenia inwalidzkie zostaną z dniem 1 kwietnia 1936 r. zmniejszone o 10 procent. Obniżka ta nie dotknie zaopatrzeń wdów, sierot oraz rodziców. Zaznaczyć pozbawia należy, że renty inwalidzkie i pensje wolne będą od specjalnego podatku od wynagrodzenia.

W sumie — osoby pobierające te zaopatrzenia, zostaną stosunkowo mniej dotknięte nowymi zarządzeniami, zważywszy zwłaszcza, że zaopatrzenia inwalidzkie przeważnie nie są jedynym źródłem dochodów pobierających je osób.



Wafdyści domagają się sprawiedliwości dla Egiptu

Memorandum do Ligi Narodów

KAIR, (PAT). — W ciągu dnia wczorajszego zanotowano kilka drobniejszych zajść. Studenci powoli uspokajają się. Wyznaczona na dzień wczorajszą manifestacja nie odbyła się. Wafdyści przesłali memorandum do Ligi Nar., w którym domagają się sprawiedliwości dla Egiptu, powołując się na pakt Ligi Narodów.

Komunikat wydany dzisiaj rano stwierdza, iż zarówno w Kairze jak i na prowincji panuje zupełny spokój.

Incydent na pograniczu włosko-angielskim w Somali

BERLIN, (PAT). — Na pograniczu Somali włoskiego i Somali brytyjskiego zaszedł wczoraj drobny incydent. Gromada somalisów włoskich zaatakowała ludność trzech wsi z Somali brytyjskiego. Trzoda somalisów brytyjskich pasła się podobno na pastwiskach po drugiej stronie granicy. W strzelaninie padło zabitych 3 somalisów brytyjskich.

Pod presją Japonii

utworzy się autonomiczny rząd w Chinach Płn.

PEKIN, (PAT). Reuter uzyskał z wiarygodnego źródła potwierdzenie wiadomości o ultimatum japońskim, wystosowanym do lokalnych władz chińskich.

Dowództwo japońskie zagroziło wprawdzeniem wojsk japońskich do Chin północnych w wypadku, jeżeli rząd autonomiczny nie zostanie utworzony.

ANTYKOMUNISTYCZNY KOMITET.

TOKIO, (PAT). „Niszi-Niszi” donosi z Tokio, iż statut prowizoryczny nowego ustroju Chin północnych przewiduje stworzenie autonomicznego komitetu antykomunistycznego, który będzie sprawował zarząd administracyjny uznając w zasadzie suwerenność Chin, zachowując sztandar narodowy, ale zrywając wszystkie stosunki administracyjne z rządem nankińskim i przeciwstawiając się kuomintangowi.

Wszystkie dochody 5-ciu prowincji które dotychczas wpływały do skarbu nankińskiego będą zarządzane obecnie przez kom. autonomiczny. Będzie stworzony specjalny fundusz jako gwarancja spłaty długów zagranicznych.

RZĄD CHIN POŁNOCNICH UZNA SUWERENNOŚĆ NANKINU.

Nowy rząd Chin północnych pragnie uznać suwerenność Nankinu. Na tej zasadzie rząd nankiński ma przystać na autonomię. Rząd autonomiczny składać się ma z 8 ministerstw: obrony, sztabu generalnego, finansów, komunikacji, oświaty, przemysłu, sprawiedliwości i spraw wewnętrznych. Donoszą, że mają być zaangażowani doradcy japońscy do spraw finansowych i gospodarczych, celem usprawnienia komunikacji kolejowej i lot-

Akcja dywersyjna kominternu w Algierze

Rozczarowanie we Francji do nowego sojusznika

PARYŻ, (PAT). — „Le Matin” zamieszcza alarmujący artykuł na temat wyrotowej działalności wysłanników kominternu w koloniach francuskich, a przede wszystkim w Algierze. — Dziennik cytuje na wstępie instrukcje kominternu o działalności w koloniach, polecane na ostatnim zjeździe moskiewskim. Instrukcje przewidują powołanie do życia w krajach kolonialnych antyimperjalistycznego frontu ludowego, współpracującego z organizacjami nacjonalistycznymi, którego zadaniem byłoby uwolnienie kraju od „najeźdźców imperjalistycznych”. — Francja, ze względu na swe stosunki z Sowietami — pisze „Matin” — spodziewała się, iż te instrukcje, nawołujące do przewrotów w koloniach, nie będą stosowane do posiadłości francuskich. Temu przypisać należy, iż Francja nie złożyła razem z Anglią i St. Zjednoczoną pro-

niczej, meljoracji plantacji bawełny i uintensywnienia eksploatacji bogactw naturalnych. Ma zostać utrzymany dawny system walutowy oparty na srebrze, natomiast kurs pieniędzy obiegowych ma zostać przyrównany do jena japońskiego. Zostaje pozatem utworzony specjalny podsekretariat stanu do spraw kulturalnych, którego zadaniem będzie zwalczanie komunizmu, ideologii kuomintangu, oraz ksenofobji.

ZADANIA JAPOŃSKIE.

TOKIO, (PAT). Agencja Rengo donosi: minister spraw zagranicznych Hirota konferował dziś z ambasadorem Czang-Tso-Pinem o unormowaniu stosunków chińsko-japońskich.

Omawiano trzy zasadnicze podstawy takiego unormowania:

1) ukrócenie agitacji antyjapońskiej

Wymagania większości niemieckiej w Kłajpedzie rosą

RYGA, (PAT). — Z Kłajpedy donoszą: organizacja dyrektoratu kłajpedzkiego napotyka w dalszym ciągu na duże trudności. Kandydaci wyświadczeni przez gubernatora są aprobowani przez frakcję niemiecką i naodwrot, kandydaci większości niemieckiej odrzucani są przez gubernatora.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Awantury antysemitki w Warszawie

Wczoraj znowu doszło do awantur studenckich na terenie Warszawy. Awantury te miały charakter antysemitki i rozpoczęły się na Uniwersytecie Warszawskim. 2-ch studentów zosta-

to poturbowanych. Zgłosili się oni na opatrunk do znajdującego się w pobliżu uniwersytetu szpitala św. Rocha.

W wyniku tych awantur rektor zamknął uniwersytet i zawiesił wykłady do odwołania. Doszło również do awantur w Szk. Gł. Gosp. Wiejsk. i Wyższ. Szk. Handl. W obu tych uczelniach wykłady również zostały zawieszone. W międzyczasie grupa studentów idąc ul. Marszałkowską wybiła szyby w jednym ze sklepów żydowskich. Kilku studentów również zostało poturbowanych.

SUPERIOR³⁶

ELEKTRIT^{CO}

LUKSUSOWA SZRZYŃKA MAŁYCH WYMIARÓW!

1925 1935



3-ci ZAKRES FAL - NIEODZOWNY WARUNEK NOWOCZESNOŚCI!

3-obwody 3-zakresy 7-serji jubileuszowej 1935/36

W województw. wileńskim i nowogródzkim do nabycia:

WILNO

Michał Girda, Zamkowa 20
„Elektrit”, Wileńska 24

MOŁODECZNO

O. Lewitan, Plac 3-go Maja 7

NOWOGRÓDEK

„Akcesopon”, Rynek 17

BARANOWICZE

„Record”, G. Cyryński, Szeptyckiego 36

LIDA

„Elektrorad” Suwalska 21
B-cia M. i M. Polaczek, Suwalska 23

SŁONIM

A. Łachoźwiański, Mickiewicza 3
Br. A. i J. Kunicze, Sienkiewicza 6

NIEŚWIEŻ

„Polonia”, Syrokomli 13

M. GORDON Sp. Akc.

TANIA SPRZEDAŻ

MATERIAŁÓW WYSORTOWANYCH oraz RESZTEK

NIEMIECKA 26

Prosimy odwiedzić nasz skład, aby się przekonać w jak niskiej cenie można u nas nabyć materiały



Kombatanci francuscy składają hołd pamięci Marszałka w Krakowie

KRAKÓW, (PAT). Przybyli dziś rano do Krakowa przedstawiciele kombatantów francuskich, udali się do krypty św. Leonarda na Wawelu, gdzie złożyli hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego.

Następnie wzięli udział w sypaniu kopca na Sowińcu. W godzinach popołudniowych delegacja kombatantów francuskich zwiędzała miasto.

Zapowiedź zmian w składzie gabinetu angielskiego

LONDYN, (PAT). Według informacji Reutera wczorajsza rozmowa Ramsey Macdonalda z Baldwinem nie przyniosła decyzji co do losów Macdonalda — ojca.

Malcolm Macdonald zachowa tękę kolonij, jeżeli uda się znaleźć dla niego miejsce na mandat. W przeciwnym razie tękę kolonij obejmie Ormsay Gore.

Samuel Hoare i Edeu zostaną przy swoich tełkach. Eyres Monsell otrzyma merostwo i godność pierwszego lorda admiralicji.

Echa w Niemczech procesu o zabójstwo min. Pierackiego

BERLIN, (PAT). — Proces o zabójstwo min. Pierackiego śledzi prasa niemiecka z dużym zainteresowaniem, poświęcając obszerne kolumny depeszym z Warszawy, oraz sprawozdaniom swoich korespondentów.

Ujawnione w dzisiejszej rozprawie kontakty litewskie — ukraińskie wypuklają dzienniki, opatrując depesze dzisiejsze widocznymi tytułami, jak np.: „Urzędowa pomoc litewska dla terrorystów w Polsce”, „Litwa obciążona w procesie Pierackiego” i t. p. W obszernej korespondencji pisze m. in. „Berliner Tageblatt”: „Oskarżeni są tylko narzędziami w rękach kilku kondotjerów, którzy bezpiecznie spacerują zagranicą, jako „kierownicy ruchu”. Żyją oni z subwencji, które każą sobie płacić”. Wskazując na 50 gr., które opłacał zamachowiec za nocleg w Warszawie, dziennik zapytuje z ironią, czy też szefowie ruchu, będący zagranicą płacą podobne rachunki w hotelach.

—(—)

Protesty wyborcze w Sądzie Najwyższym

18 b. m. Sąd Najwyższy na posiedzeniu gospodarczym rozpatrywał protesty, zgłoszone przeciw ostatnim wyborom do Sejmu w okręgach Nr. 2 (Warszawa), 18 (Łódź), 83 (Bochnia) oraz do Senatu w województwie poleskim.

Sąd postanowił skierować wszystkie protesty na posiedzenie jawne, którego termin nie został jeszcze ustalony. Rozprawa jawna odbędzie się prawdopodobnie w końcu stycznia.

Złóż ofiarę na pomnik Marszałka Piłsudskiego w Wilnie
Konto P. K. O. 146.111

Giełda warszawska

WARSZAWA, (PAT). — Berlin 213.45 — 213.98 — 212.92. Londyn 26.16 — 26.23 — 26.09. N. Jork 5.31 1/2 — 5.32 3/4 — 5.30 1/4. N. Jork kabel 5.31 5/8 — 5.32 7/8 — 5.30 3/8. Paryż 35.01 — 35.08 — 34.94. Szwajcaria 172.80 — 173.14 — 172.46. Włochy 43.05 — 43.16 — 42.94.

Szklane domy, szklane domy...

W dziesiątą rocznicę zgonu Stefana Żeromskiego



Zaden z pisarzy polskich nie sięgnął tak głęboko do spraw społecznych, co autor „Przedwiośnia“. Mówić o tem jest truizmem, powiedzieć jednak trzeba, bo dopiero wtedy zrozumieć można tragedję ludzi wychowanych na t. zw. żeromszczyźnie, pojętej nie jako twórczość literacka, ale jako zjawisko społeczne. Bardzo było to zjawisko ciekawe, w warunkach polskich symptomatyczne; w swej zaś romantyce i bezwzględnej wierze w idealizm natury ludzkiej naiwne, aż do pewnego rodzaju egzotyizmu.

Tragedja „żeromszczyzny“, tragedja ludzi, którzy Jemu, piewcy „Słowa o Bandosie“ wierzyli na ślepo i bez zastrzeżeń, a którzy tak jak i On z bólem dostrzegali w życiu odrodzonej Polski objawy społecznego egoizmu i klasowe go przywileju, nie opartego już dzisiaj na żadnych moralnych ani realnych podstawach, polega nie na tem, że z chwilą Jego śmierci umilkł głos skierowany do elity klas, korzystających z tego wszystkiego co daje uroda życia z jego współczesną cywilizacją i wyrafinowaną kulturą, — za odpowiednią, naturalnie, opłatą. I nie na tem, że odtąd już nie było nikogo, kto mógłby z taką jak Żeromski potęgą artystycznej i sercem dyktowanej sugestji wołać na całą Polskę o konieczności przejęcia się wielką ideą.

Tragedję żeromszczyzny rozwija przebieg procesu socjalnego w dziejach odrodzonego państwa polskiego, pogłębia ją i jaskrawo uwydatnia srogi zawód nadziei pokładanych w tych, co reprezentują w Polsce t. zw. stan posiadania.

Postawa Żeromskiego do wszelkich zagadnień dyktowana była wszystkoogarniającym uczuciem, — serce było źródłem natchnień Jego działalności pisarsko-społecznej. To się mści.

Pogrobowiec powstania styczniowego i romantyzmu, patrzył Żeromski ze zgrozą, jak w ówczesnym społeczeństwie końca XIX wieku rozwieliła się polanieczyna, jak na tej polskiej pustyni ducha i kultury robienie perkalików i giełdowych spekulacji, nazwane „pracą organiczną“, podniesiono do stopnia narodowej zasługi.

Tych, w męce moralnego poniżenia idących narodzić nowoczesnego społeczeństwa kapitalistycznego w Polsce nie uniano pogodzić z narodową godnością, chyba że surogatem tej godności i dumy nazwiemy odbitą w krzywem

zwierciadle optymistyczną wizję liczne go korowodu sarmackich antenatów sienkiewiczowskiej „Trylogji“, mających uzasadnić tytuł do rzekomej wyższości nad taką fabrykacją perkalików, dokonywaną przez żydowskich czy nie mieckich kapitalistów łódzkich.

Wszystko wtedy — a zresztą i nie tylko wtedy — w Polsce działo się nie tak, jak gdzieindziej normalnie. Polityka zaciętego klasowego egoizmu szlachty doprowadziła wreszcie do tego, że polski chłop otrzymał ziemię z ręki karta tychże szlachciców, łapanych i dobijanych w mroźne noce i ranki roku 63 po wsiach i lasach z pomocą obojętne go — nie dziwota — na niezrozumiałe zachcianki ciarachów kmiotka, bytującego w kulturalnym mroku i materialnej nędzy. Intronizacji zaś polskiego mieszczaństwa na stolec koryfuszowski, polskiego w znaczeniu raczej geograficznym niż narodowym, przynajmniej początkowo, sprzyjał całkowity rozkład wyżytej historycznie, zniechęconej politycznie warstwy szlacheckiej, dokonany zaś jej, znowu nie tak jak wszędzie, znowu wbrew normalnemu rozwojowi społeczeństw Zachodu nie rezultat walk i emulacji polityczno-społecznych, nie zwycięstwo nowych wartości nowej warstwy, ale polityka i cele finansowo-gospodarcze zaborcy. Stąd i nowokreowane w hierarchii społecznej mieszczaństwo nie miało w sobie ani tej siły, ani tego poczucia swej roli społecznej, jak to było na Zachodzie, mimo, że kaduceusz warszawskich groszorbów w okresie niesławnej pamięci pozytywizmu

przez długi czas był symbolem kultury, nowych pojęć i ideałów.

Całą mizerotę ówczesnej wegetacji polskiej dojrzał Żeromski, a jego krzyk bólu i rozpacz wywołany widokiem ludzkiej nędzy, krzywdy i poniżenia wynikał nie tylko z pobudek humanitaryzmu, ale przede wszystkim najgorętszego i najwznioślejszego patriotyzmu.

Już Brzozowski, najprzenikliwszy i najtrzeźwiejszy z krytyków polskich za uważał, że „Żeromski nie wierzy ani w Polskę szlachecką ani mieszczańską“. Na czemże w takim razie opierał się światopogląd Żeromskiego i jego wiara w odrodzenie narodu, jeśli dogorywająca politycznie szlachta i niedorozwinięte społecznie mieszczaństwo, których zgniliznę okazał w okrutnej nagości w dramacie niescenicznym — „Róża“, nie mogły się stać fundamentem, na którymby mógł budować nadzieję nowej Polski? Oto na widownię polityczną występował nowy czynnik — niejednolita w swym organicznym składzie inteligencja i klasa robotnicza i włościańska. Bomby roku 1905, zamachy organizowane przez robotniczą elitę i radykalną część inteligencji obudziły z sybarytycznej drzemki społeczeństwo, ale i przstraszyły nie na żarty. Oczywiście, dziś niema się co dziwić, ani „mieć za złe“ dziwaczemu solidaryzmowi pachciarsko-szlacheckiemu, chroniącemu się pod skrzydła carskiego rządu, który z usłużną gotowością za pośrednictwem dostatecznie skutecznym kozackich nahajów „wodworiał poriadok“ w fabrykach i robotniczych osied-

lach, a przedtem na Pl. Grzybowskim.

Ucieczką od takiej rzeczywistości, ratunkiem dla znękanego myśli stał się dla autora „Róży“ fakt, że znalazł się ktoś, kto na błoniach krakowskich garść od danej sobie i Sprawie młodzieży zaprawiał do historycznego marszu po zdobycie Ojczyzny. Nędzę duchową społeczeństwa okupiła krew Legionów. Legiony — awangarda historii — uratowały honor Polaków. Młodzież inteligentka, młodzież robotnicza i włościańska, zapewniająca kadry trzech brygad i P. O. W. była tymi, w których „mieszka ojczyzna“.

A jednak...

A jednak w sercu Żeromskiego wyraźna stała inna koncepcja Polski. Od gwałtownych przemian rewolucyjnych był Żeromski, mimo wszystko, daleki. „Nie podnosił u nas brata na brata ręki“ („Sulkowski“). Wyrosła w jego sercu wizja niepodległości, tak jak przekazywany z pokolenia w pokolenie wśród najlepszych synów ojczyzny niezniszczalny, ale i nieziszczalny mit tej niepodległości, podtrzymywał wiarę w odrodzenieczną moc wskrzeszonej ojczyzny i utwierdzał w przekonaniu, że równocześnie nastąpi odrodzenie ludzi i dusz, że patriotyzm wypali sobokostwo nie tylko jednostek, lecz i klas społecznych, a jasność dobrobytu i oświaty opromieni całą Polskę. W sercu swem pielęgnuje wizję pięknej, wspaniałej przyszłości. Cóż nastąpi po odzyskaniu niepodległości? — „Okaze teraz szlachcie polski wielkość duszy... Najpierwszy jego narodowy czyn będzie zniesienie aż do najdalszej granicy nędzy parobków, podźwignienie aż do chrześcijańskiego współnictwa we wszelkim dobru robotników rolnych! Będzie wśród nas milczący majestat wielkiego uczynku, gdyż będziemy jeden lud... Nie trzeba w Polsce rewolucji socjalnej. Kto pierwszy znalazł liberum veto, ten pierwszy zniweczy na ziemi rewolucję socjalną...“.

Z tej samej genezy, na tem samym podłożu społecznego idealizmu wyrastał symboliczny obraz przyszłej Polski chłopskiej i robotniczej, inteligentkiej, a zawsze pracującej — w szklanych domach. W trudzie, w znojmym wspólnym, twardym wysiłku całego społeczeństwa, wszystkich jego warstw rodzić się miało „Początek Świata Pracy“. Miało to być możliwe, zdawał sobie z tego sprawę Żeromski, przy rezygnacji, dobrowolnej rezygnacji ze swego materialnego uprzywilejowania grup władających więcej, niż nadmiarem dóbr materialnych.

O, heu! Dość szybko stało się jasnym i wyszło na jaw, że z tą narodowo-solidarystyczną sielanką „niema tak dobrze“. Rzeczywistość nie poszła po wymarzonej linii zjednoczenia, lecz stała się wynikiem gry sił socjalnych.

Wielkie serce, najczulsze jakie w Polsce było na krzywdę ludzką, serce pisarza zamarło w bolesnej, tragicznej rozterce. Raz jeszcze ostatni, już nie na długo przed śmiercią wstrząsnął społeczeństwem wyciągnięciem z bezlitością odwagą zagadnień, które usiłowano przygłuszyć, zatłamsić. Powiało chłodnym, rzeźwym powietrzem „Przedwiośnia“ i przewietrzyło zaduch i stęchliznę, przenikającą tu i ówdzie, a coraz intensywniej, życie nowej Polski.

Gwałtowne pytania rzucone przez Czarusię Barykę w gorącym pragnieniu

(Dokończenie art. na str. 4-ej)

Eugenjusz Gulczyński.

TADEUSZ ŁOPALEWSKI

Na zgon Żeromskiego

Poniższy wiersz został napisany przed 10 laty pod świeżym wrażeniem żałobnej wieści i był drukowany w „Kurjerze Wileńskim“ dnia 22 listopada 1925 r. (Red.).

*Nie miałaś, polska dolo, mogił lecz piwnice
I krzyż twój zamieniono
Na szubienicę...*

*Nie miałaś, polska dolo, cierniowej korony,
Co krwią broczy
Lecz łaskę. —
Że ci pod słupem kaźni na zbolale oczy
Białą wkładano opaskę...*

*Nie grały nad twą kłęską surmy i dzwony
W smutną pociechę, —
Rozniosły ją po świecie kruki, wrony
Z wichrowem echem...*

*Lecz miałaś, polska dolo, w swej męce — udręce
Jedno serce czujące i dwie blade ręce...*

*W dni powietrza i wojny,
W dni głodu i moru,
Gdy pacierz ostatni zachłystnął się łzami —
Te ręce cię osnuły w nieustanny piorun,
Niby skrzydłami...*

*(Te ręce dziś ustaly
I już cię, dolo polska, w objęciu swem nie zmierzają —
Jak dwie palmy chwały
Na piersi złożone leżą...)*

*W dni powietrza i wojny,
W dni moru i głodu,
Co wnętrzości twoje nawskroś nędzą przeżarł,
Miałaś ponad sobą to serce czujące,
Bijący ku wolności nieustanny zegar...*

*(Ten zegar już nie bije,
To serce nie żyje...)*

Szklane domy, szklane domy...

(Dokończenie art. ze str. 3-ej)

czynu, dziś smagają tak samo ostro, lecz dziś już nietylko Gajowca.

„Polsce potrzeba nagwałt wielkiej idei!”

A odpowiada na wszystko roztropny, rozsądny Gajowiec:

„Nie o to nam też idzie, jaką ideę marzyciel wydlubie ze swego mózgu, pasującą do życia, jak pięść do nosa, lecz o mądre urządzenie istotnego życia na zasadach najmądrzejszego współżycia...”

„W granicach tej Polski, które los dał naszemu pokoleniu, stworzone będą stany zjednoczone, wolne, równe. Wypracujemy wszystko. Zbudujemy dom wspólny...”

„...To zązębienie ludów ruskich, polskich, litewskich musi żyć w Rzeczypospolitej Polskiej. Gdy zbudujemy nasz dom, damy „bratu Rusinowi pokłon, braterstwo i równe we wszystkim prawo”, damy „każdej rodzinie rolę domową pod opieką gminy”. Wszystko będzie! Wynagrodzimy krzywdy, zapogodzimy się, podźwigniemy się...”

Tak pisał Żeromski w roku 1925. Obecnie mamy Rok Pański 1935...

Z zachęty skonsternowanych krytyków, domagających się dzieła, któreby przeciwstawiło tragicznej rzeczywistości polskiej obraz otuchy, wiary i nadziei — Żeromski nie skorzystał. Jego memento stało się dziś jeszcze bardziej ostre, bardziej groźne. Egoizm klasowy sprawił, że trud pisarski Żeromskiego to bez rezultatu szczytowa praca koło szklanych domów.

Od Targowicy aż do dni naszych ciąży zaporą i hamulec odważniejszych poczynań, mających na celu udostępnienie Ojczyzny wraz z tem co ona dać może każdemu człowiekowi pracy ze wsi, z fabryki, z miasta, tak jak kiedyś była dostępna każdemu szlachcicowi

Skoro sobkostwo grup posiadających wciąż nie myśli z niczego rezygnować, nic innego nie pozostaje, jak je przełamać. Tego wymaga dobro powszechne. Wtedy dopiero nastąpi druga część „Przedwiośnia”, stworzonego w trudzie i znoju przez polski świat pracy. Nie zakończy jej scena demonstracji przed oknami osamotnionego Belwederu. Imię Wielkiego Wodza Narodu, który wskrzesił mił walki o wolną ojczyznę, wskrzesi tradycję walki o ponowne i ostateczne zdobycie ojczyzny — dla wszystkich.

Eugenjusz Guleżyński.

Nie bał się — widzieć!

Żeromski... Sumienie narodu... Sprawa literatury społecznej w Polsce... — Odrazu cisną się słowa, że przycichła, skarłowaciała, że ledwie dycha. Ale odsuńmy na bok ten materiał do epitetów i odmierzymy sprawiedliwie: — dziecięciniała.

Nie z własnej tylko winy. Między pokoleniem tamtych — Żeromskiego — a najmłodszym, dzisiejszym wyrosło takie, które **mogło nie pisać**. Z tego właśnie pokolenia konspiratorów, żołnierzy, organizatorów i urzędników wzięta się do literatury gromadka ludzi pozbawiona zalet swoich porywczych rówieśników, a niepozabawiona ich wad. Z lekkiem sercem dokonała ona wyboru, który był raczej podziałem ról, niż podziałem pracy. Pokolenie skamandrowe ma sporo zasług dla rzemiosła literackiego,

Proces o zabójstwo ś. p. min. Pierackiego

Przygotowania do zamachu według uzasadnienia aktu oskarżenia

Zabójca

„WŁODZIMIERZ OLSZAŃSKI”.

W Warszawie, dnia 18 czerwca 1934 r. do władz policyjnych zgłosił się niejaki Czernow i doniósł, że w schronisku noclegowym w Warszawie przy ulicy Wolskiej Nr. 12 przez parę dni przebywał jakiś młodzieniec, który w dniu zabójstwa, t. j. 15 czerwca wyszedł rano, pozostawiając podręczne rzeczy i więcej się już nie zgłosił.

Podjęte badania ustaliły, że do schroniska tego przybył 12 czerwca 1934 r. młody mężczyzna, który pragnął zamieszkać tam i wręczył zarządzającej dowód osobisty, opiewający na „Włodzimierza Olszańskiego” absolwenta gimnazjalnego, zamieszkałego we Lwowie przy ulicy Karpińskiego Nr. 21. O ile zarządzająca pamięta, dowód ten przedstawiał się jako wydany przez Magistrat m. Lwowa. Olszański ubrany był w garnitur popielato - beżowy w kratkę, miał na sobie letni płaszcz koloru zielonka wego i jaśniejszy piaskowy kapelusz. Mówił akcentem wschodnio - małopolskim i robił wrażenie inteligenta. Lat 20—23.

Dnia 15 czerwca Olszański wstał około 8 rano i zjadłszy śniadanie wybierał się do miasta. Służącemu oznajmił, że zostawia płaszcz i kapelusz, po które zgłosi się pewna pani. Wkrótce jednak wrócił i oświadczył, że płaszcz i kapelusz zabiera. Po wydanu mu tych rzeczy wyszedł i więcej go już nie widziano.

Świadkowie ze schroniska rozpoznali zgubiony przez sprawcę zamachu na ulicy Foksal kapelusz i płaszcz znalezione w domu przy ulicy Okólnik Nr. 5, jako identyczne z temi, które posiadał Olszański. Co do wyglądu Olszańskiego, odpowiedzi tych świadków zgadzają się z opisem, danym przez większość świadków z pościgu. Poszukiwania Olszańskiego wykazały, że w Warszawie nie był on meldowany, a we Lwowie pod adresem podanym w dowodzie osobistym, t. j. przy ul. Karpińskiego, żaden Włodzimierz Olszański nigdy nie mieszkał, domu zaś Nr. 21 wogóle przy tej ulicy niema.

Pomocnicy

„EUGENJUSZ SKYBA” — MIKOŁAJ LEBED.

W tym czasie, dnia 22 czerwca przodownik służby śledczej ze Lwowa, Józef Budny, który po zabójstwie był wysłany do Gdańska z poleceniem obserwowania tamtejszego ośrodka działaczy ukraińskich i baczności, czy nie pojawi się zabójca ministra, zauważył, że w towarzystwie Andrzeja Fedyny, wybitnego członka O. U. N. przebywa nieznany Budnemu Ukrainiec, najwidoczniej świeżo do Gdańska przybyły.

Śledząc Fedynę i jego towarzysza, Budny stwierdził, że na ulicy Schlegelstrasse pod Nr. 13 przyłączyła się do nieznajomego młoda kobieta, potem oboje poszli na dworzec i wstępi do pociągu, udającego się Zoppot. W Zoppocie zjawili się Fedyna i zaprowadził oboje na molo. Tam nieznany mężczyzna pożegnał się z Fedyną i z kobietą, potem wszedł na pokład statku „Preussen” idącego do Swinemünde.

Stosując się do prośby polskiej policja portowa w Swinemünde po przybyciu statku „Preussen” zatrzymała wskazanego mężczyznę. Przy zatrzymaniu obecny był konsul polski w Szececinie Sztark. Podejrzany Ukrainiec, okazał dokument „Goescheinung”, wydany przez Generalny Konsulat Rzeszy Niemieckiej w Gdańsku na nazwisko „Eugen Skyba”. Skybę władze niemieckie przewiozły do Berlina. Tego samego dnia w godzinach wieczornych, Skyba został odesłany do Warszawy samolotem. Rozpy-

tany przez Naczelnika Urzędu Śledczego w Warszawie odmówił jakiegokolwiek wyjaśnienia.

Kilku wywiadowców Urzędu Śledczego w Krakowie, którzy prowadzili obserwację Karpińca i Kłymyszyna katerycznie i zgodnie rozpoznali Skybę jako tego, który w dniu 30 maja 1934 r. od rana do północy bawił w Krakowie w mieszkaniu Karpińca, będąc tam wprowadzony przez Kłymyszyna. Rozesłanie do urzędów policyjnych w Małopolsce wschodniej fotografii Skyby, a następnie bezpośrednio jego okazało nie doprowadziło do katerycznego stwierdzenia, że autentyczne jego nazwisko brzmi MIKOŁAJ LEBED i że jest on poszukiwany, jako podejrzany o udział w przygotowywaniu w ramieniu O. U. N. krwawego napadu rabunkowego na Urząd Pocztowy w Gródku Jagiellońskim w dn. 30 listopada 1932 r.

W chwili aresztowania Skyba - Lebed posłał przy sobie szereg druków politycznych, przekazanych do Warszawy przez władze niemieckie. Ponadto Lebed posiadał dwa notesy. W jednym z nich ujawniono szereg zapisanych wydatków, szereg zwrotów i słów, niedających się logicznie powiązać, tytuły różnych książek z odnowiadającymi im numerami i inne.

„SWARYCZEWSKI” — LEBED I „KWIECIN-SKA” W WARSZAWIE.

Porównanie wypisanych w notesie Lebeda tytułów i numerów książek z katalogami wypożyczalni w Warszawie dało podstawę do stwierdzenia, że korzystał on z księżek czytelnicy Kozłowskiego przy ul. Wspólnej 44. Jak się okazało Lebed odwiedzał tę wypożyczalnię w towarzystwie młodej kobiety, na której nazwisko zgłosił abonament, podając ją jako Halinę Zarzeczką, zamieszkałą przy ul. Brackiej 6 m. 5.

Jak się okazało Zarzeczka pod wskazanym adresem nie była meldowana i nie jest znana. Zarządzone w całej Warszawie wywiady, połączone z okazywaniem odbitek fotograficznych Lebeda, wykazały, że jest on znany dozorca domu przy ul. Koszykowej Nr. 19. Równocześnie zgłosiła się do władz bezpieczeństwa zamieszkała w tymże domu Emilia Kaszerowa, oświadczając, że mieszkała u niej przez miesiąc pewien młody mężczyzna nazwiskiem Swaryczewski, który w dniu 16 czerwca opuścił nagle mieszkanie, pozostawiając znaczną część rzeczy, po które już się więcej nie zgłosił. Okazanie Lebeda Kaszerowej ujawniło, że Swaryczewskim był właśnie Mikołaj Lebed, który zajął u niej pokój w dn. 15 maja 1934 r. Odwiedzała go tylko pewna młoda kobieta, którą nazywał narzeczoną. W dn. 15 czerwca, t. j. w dniu zabójstwa, Swaryczewski, jak zwykle wyszedł rano i w domu był w towarzystwie narzeczonej około godz. 19. Był wówczas bardzo zdenerwowany.

Następnego dnia, według zeznania świadków Swaryczewski był rano w łazience, kiedy zaś potem służąca zaniosła mu śniadanie, nie zastała go w pokoju i Swaryczewski od tego czasu nie był już więcej widziany. Dopiero w dniu 18 czerwca nadeszła od niego kartka, wysłana w dn. 17 czerwca z Gdyni, donosząca, że zabawi w Gdyni przez miesiąc i prosi o zatrzymanie rzeczy do swego przyjazdu. Wśród tych rzeczy znaleziono koszulę, wymiarami, krojem i indywiduami cechami sżycia idealnie odpowiadającą koszuli, pozostawionej przez rzekomego Olszańskiego przy ulicy Wolskiej 42. Stwierdzono dalej, że Swaryczewski, za pośrednictwem biura „Polkomis” wynajął drugi pokój przy ul. Służewskiej 3 m. 5 dla swojej, jak mówił, narzeczonej. Mieszkała tam młoda kobieta, podająca się za Wandę Kwiecińska, która również po miesiacu nagle wyjechała, zostawiając swoje rzeczy. Odwiedzała ją, jak ustalono,

Lebed. Poszukiwania wykazały, że oba nazwiska Zarzeczka i Kwiecińska są fikcyjne.

Mikołaj Lebed, przesłuchany, przyznał się do autentycznego nazwiska i wyjaśnił, że w październiku 1932 r., obawiając się represyj, ukrył się we Lwowie, poczem w kwietniu 1933 r. przebrał się przez granicę karpaczką do Czechosłowacji. W sierpniu 1933 r. powrócił potajemnie do Polski, aby spotkać się z rodzicami, a do-wiedziawszy się od nich, że jest nadal poszukiwany, powrócił do Czech i zamieszkał pod Pragę do grudnia 1933 r. W tym czasie władze czechosłowackie aresztowały Ukraińców. Wówczas usiłował przekroczyć granicę do Niemiec, lecz po przejściu granicy został zatrzymany przez policję niemiecką i skazany na 8 dni aresztu. Po odbyciu kary wydalony został spowrotem do Czechosłowacji.

W kwietniu 1934 r. przeszedł z Czech do Polski z zamiarem udania się do Gdańska. Po czątkowo mieszkaniu w Karpatach u pewnego gościa, a następnie we Lwowie. Wraz z narzeczoną przybył do Warszawy dnia 15 maja 1934 r. i bawił w niej do dnia 15 czerwca wleczorem, kiedy wyjechał razem z narzeczoną do Gdyni.

Dalej Lebed przyznał, że w ciągu pobytu w Warszawie był w Krakowie w dniu 30 maja. Za przeczny natomiast jakoby znał Karpińca i Kłymyszyna. Z Warszawy wyjechał, gdyż obawiał się, że policja, poszukując sprawcy zamachu, może natrafić na jego ślad.

W toku śledztwa przesłuchano szofera taksowki Adama Koczyka, który zeznał, że w dn. zabójstwa, między godziną 12 a 16.30 odwoził na ulicę Tamkę 44 pewnego młodego mężczyznę, w którym poznał Lebeda. Ogłędziny obszaru miasta przylegającego od strony Wisły do terenu zbrodni i ucieczki, wykazały, że sprawca mógł użyć jeszcze innej trasy ucieczki, mlano więc tam, gdzie Lebed wsiadł do taksowki Koczyka. Zarazem stwierdzono, że dom przy ul. Tamka Nr. 44 znajduje się u wylotu schodków, prowadzących w górę na ulicę Ordynacką, naprzeciwko schodów, któreml sprawca zbrodni przedostał się z ulicy Szczygłej na ulicę Okólnik. Stwierdzono dalej, że Lebed prowadził w wlad trybu życia ministra Pierackiego. Przesłuchany, jako oskarżony o należenie do O. U. N. i udzielenie w tym charakterze pomocy do zabicia ministra Pierackiego, Lebed nie przyznał się do zarzuconych mu przestępstw i odmówił dalszych wyjaśnień.

Pierwsza wiadomość o Grzegorzcu Maciejku

W dniu 22 września 1934 r. Urząd Śledczy we Lwowie przekazał śledztwu fotografię niejakiego Grzegorza vel Hrycia Maciejki, czeladnika drukarskiego we Lwowie i doniósł, że tenże Maciejko jest w miejscu stałego zamieszkania, przy Ulicy Teatyńskiej 5 od dłuższego czasu nieobecny. Okazanie tej fotografii mleszkańcom schroniska przy ul. Wolskiej 42 w Warszawie, doprowadziło do katerycznego rozpoznania w niej rzekomego Włodzimierza Olszańskiego. Poszukiwania Maciejki nie dały rezultatu. Otrzymano konfidenjonalną informację, że Maciejko prawdopodobnie zdołał już przekroczyć zagranicę, co następnie znalazło konkretne potwierdzenie. Ustalono dalej, że sprawca zamachu, uciekając z Warszawy, zatrzymał się w Lublinie, gdzie na cował u studenta tamtejszego Uniwersytetu Jakóba Czorniana.

Przesłuchany w toku śledztwa Jakób Czornian, potwierdził, że 16 czy 17 czerwca zastał u siebie wleczorem nieznanego mężczyznę, który

(D. c. na str. 5-ej)

Roślinny PUDER ABARID upiększa cerę

heroizmu przestonia niewątpliwie pokolenia następne, zawołuje czyn polityczny rówieśników. Ale nas, wtopionych w dzisiaj, nas, będącym świadkami, jak starszych naszych kolegów po piórze pułkownik Matuszewski douczać musi co wart jest „Nurt” Berenta, nas, terminatorów, źle wprowadzonych do literatury, ciągle jeszcze czeka niełatwa decyzja wyboru i opowiedzenia się. Żeby o wysiłkach naszej dobrej woli historia nie orzekła — dziecięciniała.

* * *

I tak próbowano nas, terminatorów, poubierać w mundurki i symetrycznie poustawiać. Z jednej strony barykady, z drugiej strony... — Dzieła Stefana Żeromskiego wychodzą w Sowietach, młodzi dzieł radykalna w Polsce urzędują na jego cześć uroczyste akademje, ale nikt chyba nie popęni nietaktu, by nazwać tego pisarza „klasowym”. Autor Barykiki zdążającego na barykady sam pozostanie jednak niezabarykadowany. Książek jego nie trzeba będzie szukać w par-

tyjnej świetlicy — głos jego dotrze tam, gdzie nie docierają drażniące argumenty partyjnych publicystów. Ktokolwiek nie jest „zimnym draniem” nie wymiga się od konfrontacji z sumieniem, gdy weźmie do rąk dzieło artysty.

Jakąż cenę zapłacił Żeromski za to swoje nadrzędne miejsce? — „Nie bał się widzieć” — powiada Urzykowski. A więc nie innego, tylko ta odwaga poety, artysty, klerka! Ta sama, która kazała mu wołać: nie poto Polska powstała, aby —, i ta sama, która na argumenty Lułka marksysty znajdowała kontrargumenty. Gdy wyszło z druku „Przedwiośnie” ileż burz rozpętało, ile hałasu i sprzecznych połajanek i targów o piarsza. Omal że nie zrobiono zeń komunista! — „Zamiast komunizmu jest to, co zwykle u Żeromskiego: litość” — pisze Urzykowski. Och, litość to zamało! Zostawmy litość Nałkowskiej, wracajmy do znacznie szczęśliwszego określenia „nie bał się widzieć”. Może nie zawsze dość dobrze umiał patrzeć, ale tak, nie bał się! — ani widzieć, ani uczu-

ale społecznie rzecz biorąc jest to pokolenie benjaminków na utrzymaniu, uprzywilejowanych „młodszych braci”, nie wnijkających zbytnio w kłopotliwe szczegóły prowadzenia domu. Niewiele pociechy miała wczorajsza polska rzeczywistość od wczorajszej literatury; kto szukał bazy moralnej czy intelektualnej siegał poprzez głowy rówieśników — do Brzozowskiego, do Żeromskiego i dalej jeszcze.

Karol Irzykowski pisząc o Żeromskim przypominał Carlyle'owskie ujęcie **odwagi poety**. Nie jest to odwaga cywilna, która pozwala mówić prawdę w oczy — jest to odwaga trudniejsza znacznie, która każe **widzieć** prawdę gołem okiem. Tej właśnie odwagi zabrakło jednemu pokoleniu w literaturze, choć na szczęście nie zabrakło w życiu. Tej odwagi wspaniałym płomieniem był Stefan Żeromski.

Historja narasta szybko. Z dalekich historycznych perspektyw małoduszność gromadki pisarzy wyda się czemś nikłym, niedostrzegalnym może. Luke

Proces o zabójstwo ś. p. min. Pierackiego

Przygotowania do zamachu

(D. c. ze str. 4-ej)

wyjaśnił mu, że jest nauczycielem gdzieś pod Lublinem i wraca w okolice Lwowa. Przyjął go na noc, lecz wcale z nim nie rozmawiał. Rano, gdy był jeszcze w łóżku, gość ów pożegnał się i wyszedł.

„SOLECKA“ — DARJA HNATKIWSKA.

W dalszym ciągu śledztwo zdołało natrafić na ślad owej kobiety, która w maju i czerwcu towarzyszyła Lebedowi. Po wyjeździe Skyby-Lebeda do Swinemünde kobieta ta zameldowała się w Gdańsku u niejakiej Zirmanowej, jako Irena Solecka, która poraz ostatni nocowała u niej w dn. 28 czerwca.

7 października 1934 r. Urząd Śledczy we Lwowie uzyskał wiadomość, że po dłuższej nieobecności powróciła z Gdańska do rodziców w Smodnem pow. Kosów niejaką Darją Hnatkiwską. Przesłuchana przez sędziego śledczego we Lwowie, Hnatkiwska oświadczyła, że nie należy do O. U. N., jakkolwiek solidaryzuje się z tą ideą i jest zwolenniczką metod rewolucyjnych tej organizacji. Zaprzeczała, jakoby była kłedykowiek w Warszawie.

Przewieziona jednak do Warszawy, została kategorycznie rozpoznana przez świadków jako Kwiecińska vel Zarzecka, wobec czego przyznała się, że pod temi właśnie nazwiskami była w Warszawie z Lebedem w okresie od 16 maja do 15 czerwca i że następnie pod nazwiskiem Ireny Soleckiej bawiła w Gdańsku. Jedynym powodem pobytu jej w Warszawie była chęć towarzyszenia narzeczonemu Lebedowi. W Warszawie nie widziała się z nikim poza Lebedem. 15 czerwca wyjechała z Warszawy pociągiem nocnym o godz. 21.30 zupełnie niespodziewanie gdyż wcale nie planowała wyjazdu na dni najbliższe. Dowiedziawszy się z dodatku nadzwyczajnego o zabójstwie ministra Pierackiego Lebed wyraził obawę, że policja, poszukując sprawców, może trafić na niego, a gdy usłyszał przez drzwi rozmowę telefoniczną, prowadzoną przez gospodynię, z której to rozmowy wynikało, że zamachu dokonał ukraińiec, poszł oboje do Orbisu po bilety na Hel. Wrócili do swolek mieszkań. Po zapakowaniu podręcznych rzeczy do teczek opuściła dom, nie zawiadamiając o tem gospodynię, ponieważ nie miała pieniędzy na opłacenie pozostałej należności. Ręczy nie wzięła, gdyż zamierzała po nie wstąpić, wracając do Smodnego.

Z Helu Hnatkiwska pojechała do Gdyni, a następnego dnia udala się z Lebedem do Sopotu. 22 czerwca odprowadziła Lebeda na statek, odchodzący z Sopotu. Wyjechała z Gdańska 25 lub 26 czerwca bez żadnego pośpiechu. Do domu udala się koleją, początkowo wyjechała do Kartuz, tam przesłała się i kupiła bilet do Katowic, tam znów zmieniła pociąg i kupiła bilet do Lwowa, skąd przez Kołomyję dojechała do domu w dn. 26 lub 27 czerwca 1934 r. Dlaczego jechała drogą okrężną, nie zaopatrzy-

wszy się w tańszy bilet na całą trasę, nie umiemy wyjaśnić.

Ojciec Hnatkiwskiej ks. Omeljan Hnatkiw-ski notowany jest jako podejrzany o udział w O. U. N., ona sama zaś pozostawała w kontakcie z wielu Ukraińcami, karanymi sądowo za udział w O. U. N.

Zamach przygotowany we Lwowie

Oskarżony Jarosław Karpyniec w następnych swolek zeznaniach przyznał, że istotnie jest członkiem O. U. N., do której to organizacji wstąpił jakoby dopiero w lecie 1933 r. w Stanisławowie. Przyznał również, że sporządził część pocisku wybuchowego, który znaleziono w Warszawie.

Do tego pocisku wykonał jednak tylko puszkę blaszaną oraz zapalnik, który zaopatrzył w szklaną ampulkę. Ani puszkę ani zapalnika nie wypełnił żadnym materiałem wybuchowym. Kto mu wydał rozkaz wykonania pocisku i komu owe części bomby wręczył, nie chce ujawnić.

Tymczasem śledztwo natrafiło już na ślad dalszych współsprawców zabójstwa. Już wspomniane wyżej ustalenia wskazywały, że zamach przygotowany został we Lwowie, gdzie koncentrują się główne ośrodki organizacji ukraińskich nacjonalistów i gdzie, podobnie jak w Krakowie, dokonane były w przededniu zabójstwa dn. 14 czerwca 1934 r., a także i później liczne aresztowania wśród miejscowych działaczy organizacyjnych.

Prócz tego wszczęte było we Lwowie śledztwo w sprawie zabójstwa absolwenta gimnazjalnego ukraińca Jakóba Baczyńskiego, zastrzelonego dn. 9 maja 1934 r. we Lwowie przez niewykrytych sprawców. Badając luki i pociiski, znalezione na miejscu owego przestępstwa i wydobyte ze zwłok Baczyńskiego, Instytut Ekspertyz Sądowych stwierdził, że niektóre z tych lusek i pociisków są identyczne z użytymi w Warszawie w dn. 15 czerwca. Na zasadzie tych danych Instytut uznał, że do zabójstwa Baczyńskiego i do zabójstwa ministra Pierackiego

był użyty jeden i ten sam pistolet automatyczny, oraz takie same naboje ze znakiem fabrycznym „D. W. A.“ i gwiazdą.

MALUC O ROLI LEBEDA W WARSZAWIE.

W październiku 1935 r. Stefan Bandera, będący Prowidykiem krajowym O. U. N. polecił Malucy, zajmującemu stanowisko referenta organizacyjnego, udać się do Lublina i do Poznania i urządzić tam „chaty“, t. j. miejsca schronienia na użytek organizacji. Zarazem polecił mu wstąpić do Warszawy, gdzie pod nazwiskiem Józefa Dački mieszka Mikołaj Lebed.

Maluca poznał Lebeda jeszcze w r. 1932, jako członka O. U. N. i wiedział, że Lebed przyjechał do Warszawy z zagranicy, gdzie się ukrywał w związku z napadem na urząd w Gródku Jagiellońskim. W Warszawie, na podstawie słów Lebeda, Maluca wynioskował, że Lebed w stosunku do wielu osób m. in. premera Jędrzejewicza, min. Michałowskiego i innych prowadzi „wywiad bojowy“. W Poznaniu Maluca umówił się ze Stefanem Zoszczukiem, że mieszkanie jego w Poznaniu będzie służyło za t. zw. „chatę“, a w Lublinie zorganizował „chatę“ u studenta Czornija.

Z dalszych wyjaśnień Maluca wynika, że widział się on z Lebedem dwukrotnie we Lwowie między 10 a 15 maja 1934 r. za sprawą Bandery. Lebed opowiadał mu, że przyjechał z zagranicy, gdzie postanowiono przejść od „ekspów“, t. j. napadów ekspropriacyjnych, do „mokrej roboty“. W Berlinie widział się z wybitnym członkiem O. U. N. Jarym, u którego zetknął się z Pawłem, wodzem „Ustasz“, t. j. terrorystycznej organizacji chorwackiej.

W tym samym czasie, kiedy Lebed bawił w maju 1934 r. we Lwowie, Bandera oświadczył Malucy, że Lebedowi na czas jego pobytu w Warszawie trzeba przydzielić jakąś kobietę. Ostatecznie zdecydowano, że pojedzie Hnatkiwska. Maluca nie przyznał się do winy udzielenia pomocy do zabicia ministra Pierackiego i wyjaśnił, że poszczególne czynności wykonał bez świadomości, iż mają związek z zamachem.

Stefan Bandera nie przyznał się do udziału w O. U. N. i do udzielenia pomocy do popel-

nienia zabójstwa min. Pierackiego i wyjaśnił, że nie mu w tej sprawie nie jest wiadome. Natomiast Bohdan Pidhajny przyznał się do udziału w O. U. N. do której to organizacji, jak twierdzi, wstąpił w r. 1933.

Maciejko zgłasza się na ochotnika

Na polecenie Bandery Pidhajny objął na jesieni 1933 r. kierownictwo jednego z dwóch oddziałów bojowych O. U. N. we Lwowie, do oddziału tego należał Eugenjusz Kaczmarowski, któremu podlegała „trójka“, złożona z Mirona Korolyszyna, Grzegorza Maciejki i jakiegoś mężczyzny określonego pseudonimem Zeliźniak. Na czele „rozwidki“, t. j. wywiadu bojowego przy tym oddziale, stał Roman Mychal. Mychalowi podlegał wywiad kobiecy, do którego należało szereg dziewcząt, a wśród nich Katarzyna Zarycka.

Na wiosnę 1934 Bandera oznajmił Pidhajnemu, że władze zagraniczne O. U. N. żądają od władz krajowych wykazania się nową robotą bojową. W związku z tem Bandera oświadczył Pidhajnemu, że organizacja śledzi komisarza Billewicza, w Warszawie zaś prowadzi wywiad odnośnie do ministra Nakoniecznikow-Klukowskiego i rady Iwachowa. Następnie w połowie maja 1934 r. Bandera dał Pidhajnemu do zrozumienia, że jest w planie jakaś poważniejsza „rohotka“, ale gdzieś dalej na innym terenie, t. j. nie w Małopolsce wschodniej.

Pidhajny wyjaśnił dalej, że począwszy od grudnia 1933 r. organizował na rozkaz Bandery zamach na podkomisarza straży więziennej we Lwowie Władysława Kossobudzkiego za rzekome złe traktowanie więźniów ukraińskich. Bandera polecił urządzić zamach na ulicy przed gmachem więzienia, choćby z narażeniem sprawy na schwytnie. Na ochotnika zgłosił się Grzegorz Maciejko, który wyjaśnił Pidhajnemu, że chce się wobec organizacji zrehabilitować, gdyż swego czasu mimowolnie dopomógł policji do schwytnia Iwana Mycyka, zabójcy Eugenjusza Bereźnickiego.

Zamach i ucieczka

Pidhajny zawiadomił Bandere o zgłoszeniu się Maciejki ten jednak oświadczył, że zamach pod więzieniem jest nieaktualny, dodał jednak, że chce użyć „Gonty“ (pseudonim Maciejki) do innej roboty.

Spotkanie Bandery z Maciejką w obecności Pidhajnego doszło do skutku w końcu maja. Według dalszych zeznań Pidhajnego otrzymał on od Kaczmarowskiego pistolet „Hispan“, który wręczył Banderze a ten skolei dał go Maciejce. Od Kaczmarowskiego Pidhajny dowiedział się, że Maciejko wyjechał do Warszawy „na Pierackiego“.

POWRÓT MACIEJKI DO LWOWA.

Myhal i Kaczmarowski twierdzą, że nie nie wiedzieli o gotującym się zamachu. Myhal wyjaśnił, że Maciejkę poznał dopiero po zabójstwie, Kaczmarowski zaś, że po raz ostatni przed zamachem widział Maciejkę w ostatnich dniach maja bądź z początkiem czerwca, kiedy to na polecenie Pidhajnego wyznaczył Maciejce kontakt z Pidhajnym i Bandere. Następnie Kaczmarowski po raz pierwszy zobaczył Maciejkę z końcem czerwca, bądź w pierwszych dniach lipca 1934 r. we Lwowie. Maciejko oświadczył wtedy Kaczmarowskiemu, że był w Warszawie i wziął udział w zabójstwie ministra Pierackiego. Wkrótce potem prosił Kaczmarowskiego, by mu wyrobił spotkanie z kimś z organizacji. Kaczmarowski zwrócił się wówczas do Myhala wyjaśniając, że „przyjechał człowiek z Warszawy i szuka kontaktu“. Oskarż. Myhal potwierdził ten fakt i dodał, że Kaczmarowski usilnie na-

stawał na wyrobienie kontaktu. Myhal na podstawie wyjaśnień Kaczmarowskiego doszedł do przekonania, że ów człowiek z Warszawy jest zabójcą min. Pierackiego. Zwrócono się do Malucy, który przez Myhala wyznaczył Maciejce spotkanie, które nastąpiło na t. zw. Czerwonym Moście. Po wymianie hasła, Maciejko nawiązał rozmowę z Malucą.

Jak zeznaje Maluca, Maciejko oświadczył mu, że wraca z Warszawy i że opis jego ucieczki po zamachu podany przez prasę jest zgodny z rzeczywistością. Miał rzucić bombę w chwili kiedy minister będzie z samochodu wysiadał. Jednakże mimo, że w tym momencie zrobił wszystko, aby bomba eksplodowała, stwierdził, że „w bombie nie się nie robi“, zrozumiał tedy, że bomba nie wybuchnie, schował ją, poszedł za ministrem do budynku i tam go zabił z rewolweru. Potem wyszedł spokojnie na ulicę, porzucił bombę, a gdy z za rogu wypadł polejant strzelił do niego i uciekł dalej. Oświadczył też, że rewolwer rzucił w mieście do rzeki, czy też w jakiejś bramie do śmietnika, tego szczegółu relacji Maluca nie pamięta.

W Warszawie Maciejka był razem z Lebedem. Początkowo mieszkał w jakimś hotelu pod nazwiskiem Stefana Kalińskiego, potem w innym miejscu, jako Włodzimierz Olszański. Dzień zamachu nie był określony i Maciejko często chodził na ulicę upatrzoną dla zamachu, zamierzając go wykonać przy sprzyjających okolicznościach.

W ostatniej chwili zdecydowano zamach przyspieszyć w związku z wiadomością prasy

o aresztowaniu Ukraińców w Krakowie. Kto zdecydował przyspieszyć zamach, Maciejko nie mówił, ale Maluca wynioskował, że Skyba był zwierzchnikiem Maciejki. Po dokonaniu zamachu Maciejko pół godziny daremnie czekał na Skybę w miejscu uprzednio wyznaczonym, a kiedy Skyba się nie zjawiał, postanowił uciekać na własną rękę. Wyszedł z miasta i w ciągu kilku godzin przebył pieszo około 50 km. Następnie pociągiem dojechał do Lublina. Nie opowiedział jednak Malucy jak długo tam pozostał i w jakich okolicznościach dostał się do Lwowa. Maciejko prosił Malucę o wyszukanie mu mieszkania i prosił o gotówkę oraz o pomoc w przedostaniu się do Czechosłowacji.

Według dalszych wyjaśnień Maluca, Maciejko umówił się z nim, że na własną rękę przejdzie w okolicy Sławska do Czechosłowacji. Przed wyjazdem widzieli się kilka razy. — Z zeznań Myhala i Kaczmarowskiego wynika, że Maciejko istotnie wyjechał w tym czasie gdzieś na wieś, lecz około 12 lipca wrócił i skarżył się Kaczmarowskiemu, że nie było mu tam dobrze. Kaczmarowski wyrobił Maciejce nocleg, dał kilka złotych i pistolet „Origes“ kal. 7,65, poczem znow zetknął Maciejkę z Malucą, co nastąpiło 14 lipca.

Jak zeznaje Maluca, Maciejko wyjaśnił mu, że musiał wrócić, gdyż przejście do Czech w okolicy Sławska okazało się niewygodne. Maluca postanowił sam zająć się przeprowadzeniem Maciejki zagranicę, a tymczasem wyrobił

(D. c. na str. 6-ej)



ciem sprostać. „Trudno nam zapomnieć c herbach... — O dewizach herbów! — oto fragment dialogu, wart uwagi. Żeromski nigdy nie wyparł się tradycji, nigdy nie wykonał tego śmiesznego gestu pożywania się własnej skóry. Wartości dobre i złe dziedzictwa — to widział również! Ile widział! Jak szperał w bibliotece Rapperswyiu, jak śledzał nad słownikami staropolszczyzny, tak umiał patrzeć na współczesność:

„Gajowiec wszystkich ludzi wybitnych, właśnie rządzących, znał z tamtych czasów. Każdego niemal przedstawił z owej strony nieznannej, skrytej, dawnej, pradawnej. Częstokroć się zda rzało, iż człowiek, który się Baryce przedstawiał jako pospolita ryfa, albo zwyczajny burżuj, nieraz w opinii Gajowca nabierał opinii zupełnie nowej, którą mu dawało postępowanie dzielne i niepospolite właśnie w owych czasach zaśnieźdzałych, minionych, w „niewoli“. Częstokroć znowu osobistość dla młodego medyka sympatyczna, pociągająca, ciekawa, budziła na wargach Gajow-

ca śmiech sarkastyczny, albo i zgola po gardliwy, bo w tamtych zaśnieźdzałych czasach ten oto dzielny dziś mołojec i silny w gębie, był zwyczajnym zjadaczem chleba, albo i kanaliką bożą, przemykającą się chyłkiem między knu tem i poczciwym polskim snobizmem. Cezary nigdy nie mógł w sedno trafić.“

Trzeba te słowa nasycić całą naszą wiedzą o emocjonalno - uczuciowem ujmowaniu świata przez Żeromskiego, aby stworzyć sobie obraz przybliżony po stawy pisarza wobec oglądanej przezeń rzeczywistości. W rozedrganą wrażliwość trafiało wszystko bez ochyby, a skazany na pisarstwo człowiek niczemu się nie uchylił. Weźmy choćby jego stosunek do rewolucji. Czy uląkł się, czy się odrzekał, on, któremu nienawistne było zniszczenie, wiernie jej towarzysząc, on, który w najintymniejszych swych przekonaniach wyznawał ufność w twórcze walory „starej rasy“, a postawą życiową i pojęciem człowieczeństwa zbliżał się do wprowadzonego przez siebie do literatury polskiej „kon-

serwatysty“ Conrada?

Nauka formalna o literaturze uczy, że zasadniczym środkiem, chwytem pisarza jest „udziwnienie“. Udziwnienie takie zdziera skorupę z oczu, każe w dziecie świeżo, z pełną wrażliwością. Im bardziej jest artystyczne, tem mocniej targa, tem pewniejszej wymaga ręki kierującej. Bo oto w zbudzonym czytelniku powstają reakcje, głody łaknące zaspokojenia, napięcia, pytające kierunkowi i sposobu wyładowania. Artyzmowi musi więc towarzyszyć **wizja i wola**. Znamy więc Żeromskiego częściowo za ledwie; ani drogi do szklanych domów, ani konsekwencji „Przepióreczki“ nie zdążył pokazać nam do końca. Zostawił dzieło zaczące ledwie, a podjęte za młodszych, którzy się nie pofatygowali.

Boję się wielkich słów, które znaczą mało. Mówić o prometejskich ideałach Żeromskiego, wynosić, dokonane, to za mykać się w nieobowiązujejącej kontemplacji. Chcemy przeciw nauce i człowiekowi, chcemy konkretnych odpowiedzi, wy-

rażnych idei orientacyjnych. Więc choć nikt z własnej skóry nie wyskoczy, ani nie przeskoczy samego siebie, gdy dla młodej literatury polskiej szukać będziemy miejsca, to nie gdzieindziej, jak przy tym właśnie zerwanym wątku, a **gdy dla postawy współczesnego klerka szukać będziemy godnego ideału**, to w tej właśnie niezapomnianej postaci. Nie porwie nas dziś rzemiosło pisarskie Żeromskiego, możemy analizować krytycznie jego książki i poglądy, to wszystko jest meritum sprawy historyczno-literackiej. Ale dziś takie są czasy, że łatwiej niż kiedykolwiek wątpić i tracić zdrowe poczucie roli pisarza w społeczeństwie. Wtedy — nie dla epigońskiego naśladownictwa, ani dla kabotyńskiego go przedrzeźniania gestu, ale dla zbawiennej ucieczki przed bezmyślnością frazesu albo też rozpaczy, dla odzyskania ufnej i cierpliwiej przytomności sił najlepszych — do Stefana Żeromskiego myślą trzeba wrócić. A od tego trudniej zarazem i łatwiej będzie.

Józef Maśliński.

Proces o zabójstwo ś. p. min. Pierackiego

Zamach i ucieczka

(D. c. ze str. 5-iej)

mu we Lwowie mieszkanie. Uradzono, że Maciejka będzie posługiwał się dowodem osobistym z pieczęcią Magistratu m. Lwowa na nazwisko Stefana Kalińskiego, który to dowód już posiadał. Dowód ów, jak stwierdzono, był sfalszowany. Maciejko ukrywał się we Lwowie w kilku lokalach.

UCIECZKA MACIEJKI DO CZECHOSŁOWACJI.

W sprawie ucieczki Maciejki, Maluca zwrócił się do wybitnej działaczki O. U. N. Anny Czemeryńskiej o nawiązanie kontaktu z zagranicą z niemieckimi działaczami O. U. N. Czemeryńska zakomunikowała mu, że w najbliższych dniach ma spotkać się po stronie czeskiej w Jasnie z Jarosławem Baranowskim, jednym z najwybitniejszych działaczy O. U. N., przebywającym stale w Czechosłowacji. Maluca i Czemeryńska wyruszyli do Jasny 25 lipca z Synowódzka, zatrzymując się w drodze w Jamnej, w pensjonacie rodziców oskarżonej Katarzyny Zaryckiej. W Jasnie spotkali się z Baranowskim, który zadecydował, że będzie osobiście oczekiwał Maciejkę w Jasnie 5 sierpnia i że ma go tam przy prowadzić Jarosław Rak, zajmujący jedno z kierowniczych stanowisk w referacie propagandowym O. U. N. we Lwowie.

Maluca wyruszył 31 lipca w drogę powrotną, aby zorganizować przeprawę Maciejki na drugą stronę granicy. W Jamnej widział się z Katarzyną Zarycką, po czym udał się na spotkanie z Maciejką, któremu kazal stawić się w sobotę 4 sierpnia w Jamnej i oczekiwać Jarosława Raka. We Lwowie porozumiał się Maluca z Rakiem, który zgodził się na przeprowadzenie przez granicę Maciejki. Przeprowadzenie to odbyło się zgodnie z umówionym planem, a mianowicie rano 5 sierpnia Zarycka, Maciejko i niejaka Święcicka wraz z przybyłym ze Lwowa Rakiem udali się koleją do Worochty, skąd przeszli do Woronienki, a następnie w góry, gdzie Rak z Maciejką, którego Zarycka nazywa Bohdanem, przecząc, jakoby go bliżej znała, odłączyli się, po czym po kilku godzinach wrócił sam Rak, oświadczając, iż „Bohdan“ usłyszał w lesie z drugiej strony granicy okrzyk: hal lo! przeszedł granicę i pozostał tam.

Grzegorz Maciejko

Odnosnie do samego Grzegorza Maciejki, śledztwo zebrało następujące dane: urodził się on 8 sierpnia 1913 w Szczercu, pow. Lwów, jest synem Iwana i Agafii Maciejków, wyznania grecko-katolickiego. Grzegorz Maciejko ukończył 7-klasową szkołę powszechną oraz przeszedł we Lwowie od r. 1929 do czerwca 1933 r. trzyletni kurs w wieczorowej szkole zawodowej w oddziale metalowym. Od r. 1929 Maciejko mieszkał i był na utrzymaniu u swej ciotki Anny Czuczman oraz jej męża Eugenjusza Czuczmana, zamieszkałych we Lwowie przy ul. Teatynskiej 5.

W r. 1933 uzyskał pracę w zakładzie cynkograficznym „Unja“, należącym do brata Eugenjusza Czuczmana. W okresie od 1 października 1933 do 15 lutego 1934 roku Grzegorz Maciejko był we Lwowie aresztowany, jako oskarżony o udział w O. U. N. o rozpowszechnianie jej ulotek oraz o zniszczenie godła państwowego. Jednakże wobec niedostatecznych poszlak śledztwo zostało umorzone. Jak zeznali Czuczmanowie, w pierwszych dniach czerwca 1934 r. Maciejko wydal się z domu niespodziewanie i więcej już go nie widzieli.

Opuszczając Czuczmanów, Maciejko zabrał parę sztuk bielizny, m. in. stare koszule Czuczman wyjął jedną z takich swoich koszul, jako wzór tych, które nosił Maciejko. Ustalono, że jest ona identyczna z koszulami, jakie znalazłono w teczce „Olszańskiegogo“ i u Lebeda. Czuczmanowa ponadto rozpoznała ręcznik, pozostawiony w teczce przez Olszyskiego, jako swój własny, podobnie jak płaszcz, znaleziony w Warszawie w domu Nr. 5 przy ul. Okólnik.

Po opuszczeniu domu Czuczmanów Maciejko zjawił się pod koniec lipca pod ich nieobecność. Matka Grzegorza Maciejki zeznała, że po raz ostatni syn był u niej w Szczercu w pierwszej połowie maja 1934 r.

Prócz tego znaleziono trzy fotografie grupy we, przedstawiające wśród innych mężczyzn Maciejkę. Fotografie te okazano świadkom pości gu, którzy kategorycznie rozpoznali sprawcę zamachu. Na podstawie wszystkich powyższych danych uznać należy za ustalone, że zabójcą min. Bronisława Pierackiego jest wspomniany Grzegorz Maciejko.

Zarazem uznać trzeba za stwierdzone, że za machu tego Maciejko dokonał jako członek Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, spełniając jej rozkaz, wyrażony mu przez Bandere i Lebeda oraz korzystając z pomocy, okazanej mu w tym celu przez nich i przez Malucę, Pidhajnego, Hnatkiewską, Karpyńca i Klimyszyna, wreszcie iż tenże Maciejko ukrył się przy pomocy Maluce, Czornija, Mychala, Kaczmarstkiego, Raka i Zaryckiej.

Ponadto wykazano jest, że udzielając Maciejce rozkazu i pomocy do zabójstwa, oraz do ucieczki, wszyscy wyżej wymienieni oskarżeni działali jako członkowie O. U. N., wykonujący poruczone im zadania organizacyjne.

Aby przeto właściwie wykazać rolę, jaką w tej sprawie odegrali, należy skolei wyjaśnić, na czym polegał ich udział w tej organizacji i nade wszystko, czym jest owa organizacja Ukraińskich Nacjonalistów (O. U. N.) występująca także pod dawniejszą nazwą Ukraińskiej Wojskowej Organizacji (U. W. O.).

Działalność terrorystyczna Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN)

Dzieje poprzedniczki Ukraińskiej Wojskowej Organizacji (U. W. O.)

Zmierzając do wyjaśnienia historii, celów i metod tej organizacji, oraz do wyświetlenia jej związku z niniejszym zabójstwem śledztwo zebrało i zbadało przedewszystkiem oficjalną literaturę O. U. N. i U. W. O., dalej akta pochodzące z tajnych archiwów O. U. N. i U. W. O., mianowicie 418 oryginałów i 2,055 fotografii oryginałów—maszynopisów i rękopisów, stanowiących listy, sprawozdania, protokoły, rachunki i inne dokumenty organizacyjne. Akta te ujawnione zostały na jesieni r. 1934 w Czechosłowacji przy rewizjach, przeprowadzonych przez tamtejsze władze u działaczy U. W. O. i O. U. N. Emila Senyka, Włodzimierza Zawadzkiego, Jarosława Baranowskiego, Włodzimierza Martyniaka, Ostapa Czuczkwicza, Dymitra Rawicza, Dymitra i Eugenjusza Kuleczyckiego. Wreszcie przesłuchany został w charakterze świadka naczelnik Wydz. Bezpieczeństwa Min. Spr. Wewnętrznych Zyborski, sprawujący w latach od 1929 do 1935 stanowisko naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa w Urz. Wojewódzkim w Tarnopolu, a przeto obeznany z działalnością O. U. N. na tle własnych obserwacji i doświadczeń służbowych.

Stan rzeczy, wynikający z powyższych trzech danych jest następujący: Ukraińska Organizacja Wojskowa powstała w Małopolsce Wschodniej w okresie przelomowych walk polsko - so wieckich w r. 1920. Założyciele jej, rekrutujący się z rozproszonych po kraju armii ukraińskiej, t. zw. galicyjskiej, skupili luźne grupy b. wojskowych, powołując tajne „naczelne kolegium wojskowych organizacji“. Naczelne kolegium wystąpiło z hasłem przygotowania zbrojnego powstania w stosownym czasie, „celem wyswobodzenia narodu ukraińskiego“ i utworzyło w Małopolsce Wschod. szeregu uzbrojonych bojów wek, t. zw. rojów. Powyższe zbrojne przygotowania kraju znalazły odpowiednik w akcji dyplomatycznej b. rządu Eugenjusza Petrusiewicza, który po upadku „zachodniej ukraińskiej narodowej republiki“ schronił się do Wiednia i negocjując stan prawny powstały przez traktat ry ski podjął na gruncie międzynarodowym zabieg i o odebranie Polsce ziem południowo - wschodnich i utworzenie z nich państwa ukraińskiego.

Na widowni

UWO. wystąpiło na widownię po raz pierwszy przez urządzenie zamachu na przybyłego do Lwowa Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego. W dniu 25 września 1921 r. bojowice Stefan Fedak strzelił z rewolweru do Marszałka Piłsudskiego, raniąc towarzyszącego mu wojowoda lwowskiego Grabowskiego. Aresztowanie Fedaka i ujawnienie sieci spiskowych sparaliżowało na jakiś czas działalność UWO. Jednocześnie wszakże na czoło ruchu konspiracyjnego wysunął się świeżo do kraju przybyły plk. Eugeniusz Konowalec, b. dowódca strzelców siczowych na Ukrainie. Wyniesiony na stanowisko komendanta głównego UWO., na którym pozostaje nieprzerwanie po dzień dzisiejszy, Konowalec przekształcił organizację na wzór formacji wojskowych z hierarchicznym kierownictwem jednoosobowym okręgów i oddziałów i w r. 1922 pchnął UWO. do nowej akcji. Sposobność po temu dały zarządzone po raz pierwszy na ziemiach południowo-wschodnich Polski wybory do Sejmu i Senatu. „Rząd“ Petrusiewicza stał się żywym emigracyjnym t. zw. naddnieprzańskim, stroniący dotychczas od „galicyjskiej“ UWO. Nowa organizacja przez fakt zjednoczenia szeregu zrzeszeń, dawała opór jednolitej reprezentacji narodowej i przez swój szyld polityczno-ideowy lepiej niż terrorystyczna i zdyskredytowana UWO. nadawała się do podejmowania działań i zabiegów na gruncie międzynarodowym.

UWO. jednak nie zrezygnowała z dalszej od

Konowalcowi „krajowego komendanta UWO“. Dalszej akcji wyrotowej nie przerwała decyzja Rady Ambasadorów z dnia 15 marca 1923 r., uznająca ostatecznie suwerenność Polski na ziemiach b. Galicji Wschodniej, ani nawet wynikała w następstwie likwidacja „rządu“ Petrusiewicza. Akcja UWO. w kraju rozciągnęła się w nieprzerwany ciąg napadów i zabójstw. Dziełem tajnych bojówek zaopatrywanych z zagranicy w fundusze i broń, stał się szereg zamachów na opornych agitacji Ukraińców, nieudany ponowny zamach we Lwowie na Prezydenta Wojciechowskiego w dn. 5 września 1924 r., zbrojne napady na ambulanse i urzędy pocztowe, wreszcie w dniu 19 października 1926 r. zabójstwo kuratora szkolnego we Lwowie Soblńskiego.

Zarazem w rozlicznych procesach sądowych wyszło na jaw, że UWO. W DZIAŁALNOŚCI SWEJ ZWIĄZAŁA SIĘ Z OBCYM WYWIADEM

prowadząc w Polsce robotę szpiegowską na rzecz postronnego czynnika. Fakt ten, ujawniający istotną podstawę finansową organizacji i jej zależność polityczną, obudził ujemne echo nawet w kołach skrajnych nacjonalistów. Dla UWO. nadszedł okres krytyczny. Rewolucyjne elementy ukraińskie coraz częściej zaczęły szukać ośrodków odrębnych, tworząc własne organizacje, oparte na innych zasadach działania.

Utworzenie O. U. N.

W r. 1924 powstała w Pradze organizacja Ukraińskiej Nacjonalnej Młodzieży, która wkrótce zyskała sobie liczne koła młodzieży akademickiej w Małopolsce Wschodniej. Zarazem w r. 1925 szereg stowarzyszeń, skupiających emigrantów t. zw. naddnieprzańskich, połączył się w Pradze w „Legję Ukraińskich nacjonalistów“, wysuwając w swym programie w odróżnieniu od UWO. na plan pierwszy zasadę t. zw. soborności Ukrainy, t. j. jej powszechności terytorjalnej, sięgającej na wszystkie ziemie bez względu na ich aktualną przynależność państwową. Obie te grupy utworzyły wspólną reprezentację pod nazwą „Sojuzu Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów“ i wystąpiły z hasłem zwolania wielkiego kongresu nacjonalistycznego, któryby skupił całość ukraińskiego ruchu rewolucyjnego.

Fakty te, świadczące o niepopularności U. W. O. zmusiły Konowaleca do szukania kompromisu. Podchwytując tendencję Sojuzu sam również stał się rzecznikiem idei kongresu i zrzeszenia całości ruchu w nowej organizacji. W ten sposób UWO. zrezygnowała wprawdzie z ambicji ujęcia we własne ramy organizacyjne wszystkich elementów rewolucyjnych, otwierała sobie jednak możliwość faktycznego ich opanowania. Możliwość ta została przez UWO. w pełni wykorzystana.

Kierownictwo zagraniczne

Konowalec zdołał w krótkim czasie ująć no wy ruch w swoje ręce i stopniowo podporządkować go sobie. W rezultacie kongresu nacjonalistów, odbyty w dn. od 27 stycznia do 3 lutego 1929 r. w Wiedniu, dał UWO. faktyczne zwycięstwo i powołana do życia Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów, pomyślana początkowo jako przeciwwaga dla UWO., stała się nowym i nader dogodnym instrumentem jej działań. W OUN. Konowalec obrany prezesem t. zw. przewodu, czyli zarządu, zyskał szereg korzyści i możliwości.

Do współpracy z Konowalcem pozyskane zostały żywiły emigracyjne t. zw. naddnieprzańscy, stroniący dotychczas od „galicyjskiej“ UWO. Nowa organizacja przez fakt zjednoczenia szeregu zrzeszeń, dawała opór jednolitej reprezentacji narodowej i przez swój szyld polityczno-ideowy lepiej niż terrorystyczna i zdyskredytowana UWO. nadawała się do podejmowania działań i zabiegów na gruncie międzynarodowym.

UWO. jednak nie zrezygnowała z dalszej od

ml: prezesa przewodu ukraińskich nacjonalistów i głównego komendanta UWO., t. zw. Spilki.

Akt oskarżenia szczegółowo omawia zasady organizacyjne OUN.: przewodu, sądu OUN. i sztabu wojskowego P. U. N. (Przewodu ukraińskich nacjonalistów), oraz podaje skład tych władz, przez których ustanowieni są zagranicą t. zw. sekretarze, t. j. przedstawiciele PUN., przebywający stale w poszczególnych stolicach i mający za zadanie reprezentowanie Interesów OUN. wobec miejscowych czynników. Jak to wyraźnie stwierdzają dokumenty, ujawnione u Senyka, znaczna część powyższych reprezentacji, a przede wszystkim KOWIENSKA I PRASKA, mają charakter „ekspozytur wyładowczych“.

Działalność wszystkich powyższych władz za granicznych OUN. i UWO. jest ściśle zakonspirowana, co znajduje wyraz w używaniu nowych szyfrów, wyrażań oraz pseudonimów.

O. U. N. w Polsce

O ile na t. zw. obczyźnie O. U. N. podzielona została na „tereny“ i „państwa“ z sekretarzami na czele, o tyle na „terytorjum Ukrainy“ kongres postanowił zastosować podział na 10 „krajów“. W praktyce wszakże utworzono 1 tylko „kraj“, obejmujący organizację na ziemiach Polski „Kraj“ ten, to t. zw. „Baza“, bądź „ZUZ.“ (ziemie zachodniej Ukrainy).

W porównaniu z UWO. organizacja ukraińskich nacjonalistów znacznie rozszerzyła zasięg działania, powołując w swe szereg młodzież na wet lat najniższych. Według postanowień Kongresu, członkami OUN. mogą być Ukraińcy i Ukrainki, poczynając już od 8 roku życia. W okresie od 8 do 15 lat należą do t. zw. Dorostu, następnie do 25 roku do „Junactwa“, członkami zaś właściwego OUN. mogą zostać po ukończeniu 21 lat życia. W praktyce granicę wieku stanowił ukończenie szkoły średniej.

Z ukończeniem 25 lat członkowie OUN. mogą być zaprzysiężeni. Ślubują wówczas bezwzględna uległość wszystkim rozkazom kierowników i zachowanie w tajemnicy spraw organizacyjnych, z tem, że za złamanie przysięgi podlegają sądowi organizacyjnemu i t. zw. „najwyższej karze“ — śmierci. Członków władze bezwzględnie posłuszeństwo i konspirację.

Wydawnictwa OUN. pociągają o sposobach stosowania szyfrów i umówionych określeń o myśleniu władz politycznych, i ze szczególnym naciskiem wpajają zasadę, że wobec sądu, zwłaszcza w śledztwie, nie wolno jest zeznawać prawdy i przynajmniej się do winy.

Co się tyczy struktury OUN. na ziemiach Państwa Polskiego, przybrała ona układ następujący: Na czele t. zw. „ZUZ.“ stoi prowidyk z krajową egzekutywą, jako organem doradczym i pomocniczym. Prowidyka mianuje i odwołuje formalnie cały przewód OUN., faktycznie zaś jego prezes, t. j. Konowalec. Członków krajowej egzekutywy mianuje Prowidyk, on też ich zwalnia. Z jego mianowania czynni są również prowidyk okręgowy z dobranej przez siebie okregowem egzekutywą, ci ostatni zaś powołują prowidyków powiatowych z powiatowem egzekutywą mianując prowidyka, on też ich zwalnia. Najniższą komórką organizacyjną jest kółko—hurok, gdzie zaś nie można go dopełnić są wyznaczeni mężowie zaufania.

Zadania O. U. N.

Celem OUN. jest utworzenie państwa ukraińskiego na ziemiach, należących obecnie do innych państw. Jakkolwiek jednak zadania OUN. zwracają się przeciw 4 sąsiadującym z sobą państwom: Polsce, Sowieciom, Rumunji i Czechosłowacji, zmierzają do uszczuplenia ich obszarów na rzecz mającego powstać państwa ukraińskiego, w praktyce działalność UWO i OUN. skierowana jest niemal wyłącznie przeciw Państwu Polskiemu i zakreślona jest jego południowo-wschodnimi granicami.

Dopiero w ciągu ostatnich paru lat OUN. i UWO. skierowała swe ostrze również przeciw SSR, a mianowicie w związku ze skargami na prześladowania Ukraińców pod rządami Sowieców. Jednak i w tym wypadku nacjonalisci obrali sobie za teren akcji Państwo Polskie (21 października 1933 r. zabójstwo urzędnika Konsulatu Sowieckiego we Lwowie Majłowa, dnia 2 maja 1934 r. zamach bombowy na drukarnię „Pracę“ we Lwowie, drukującą pisma ukraińskie o tendencji żywej dla ZSRR. i inne pomniejsze akty).

Jeżeli chodzi o Rumunję i Czechosłowację brak agresji ze strony OUN. przypisać należy względom taktycznym.

IMPERJALIZM.

W dążeniu do zawładnięcia ziemią, mającymi wejść w skład przyszłego państwa ukraińskiego, nacjonalizm ukraiński wleci już zgóry zasadę imperjalizmu. Wydany przez OUN. „De kalog ukraińskiego nacjonalisty“ w swem 10-em przykazaniu głosi: „Dążyć będziecie do powiększenia“ (D. c. na str. 7-iej)

DOKTOR
Feliks HANAC-BLOCH
STOMATOLOG

(Choroby jamy ustnej i zębów)
Gdańska 1, tel. 22-80.
Godz. przyjęć: 10—2 i 5—7.

PAPIEROS dla ZNAWCÓW
EGIPSKI PRZEDNI
20 sztuk - zł. 1.80

Proces o zabójstwo ś. p. min. Pierackiego

Działalność terrorystyczna O. U. N.

Pieniądze od rządu litewskiego

(D. c. ze str. 6-ej)

szenia siły, bogactwa i obszaru ukraińskiego państwa drogą ujarznienia innych narodów”. Najistotniejszą cechą UWO. i OUN. jest szereg zasad, że Państwo Ukraińskie należy stworzyć w drodze rewolucyjnej przemocy. Zanim nastaną warunki do podjęcia rewolucji, UWO. i OUN. zmagają się do jej przygotowania przez agitację, terror przez szkolenie i zbrojenie wojenne.

PROPAGANDA.

Jak wynika z oficjalnej literatury OUN., agencja zmierza nadewszystko do wywołania nieposuszeństwa ustawom i władzom, oraz krzywdy Polaków i Polaków. Organy OUN. piszą wręcz, że nacjonalizm ukraiński nie leży się z żadnymi ogólnoludzkimi przepisami soli darności, sprawiedliwości, miłosierdzia i humanitaryzmu, a „każda droga, która prowadzi do najwyższego celu jest naszą drogą bez względu na to, czy u innych nazywać się będzie bohaterstwem, czy też podłością”. Zamachy terrorystyczne są gloryfikowane.

OUN. podburza również przeciw szkole polskiej obojętne z polskim, czy ukraińskim językiem wykładowym. Agitacja antyszkolna poparta była czynnymi wystąpieniami, a przedewszystkiem zamachem na kuratora szkolnego Gadomskiego w sierpniu 1933 r. w Lwowie. Środkiem propagandy jest również akcja, t. zw. antymopolowa, polegająca na zachęcaniu do bojkotowania w celu uszkodzenia Skarbowi Państwa wyrobów tytoniowych i spirytusowych. Akcja ta, podobnie jak i akcja antyszkolna, skończyła się dla OUN. przegrana.

TEROR. SZKOLENIE WOJSKOWE.

Głównym wszakże środkiem propagandy jest w pojęciu UWO. i OUN. stosowanie teroru w Polsce. Akt oskarżenia wylicza szereg zamachów, dokonanych od r. 1926 poprzez pamięć na akcje sabotażowe, kiedy to palono zabudowa i inwentarz w gospodarstwach rolnych, na leżących do Polaków, zrywano przewody telefoniczne i telegraficzne, niszczone budynki P. P. i t. d., poprzez zamordowanie posła Tadeusza Hołówni, napad na urząd pocztowy i skarbowy w Gródku Jagiellońskim, stałe zamachy na Ukraińców i zamachy bombowe w r. 1934.

Krwawym tym wystąpieniem wtóruje stale agitacja, głosząca hasło „permanentnego wrzenia rewolucyjnego”.

Równoległe jednak z propagandą i terorem UWO. stara się o przygotowanie kadr ludzi. Są to członkowie organizacji, a przedewszystkiem bojownicy UWO., których poddaje się wojskowemu wyszkoleniu ze szczególnym uwzględnieniem walki partyzanckiej i sabotażowej.

Pomoc wychodźstwa amerykańskiego

Powyzsza działalność organizacyjna pochłania poważne kwoty pieniężne, to też stała troską kierownictwa jest walka o fundusze. Ponieważ zaś organizacja musiała z czasem zaniechać prowadzenia na rzecz obcą wywiadu, napady natomiast urządzane na kasy państwowe w Polsce niemal zawsze pod względem pieniężnym zawodziły, przeto zwrócono poszukiwania w innym kierunku.

AKTY TERORU ZWIĘKSZAŁY OFIARNOŚĆ?

Jednym ze źródeł tej pomocy stała się w ciągu ostatnich lat emigracja ukraińska, osiadła w Ameryce Północnej. Na jej organizację Konowalec od samego niemal początku zwrócił baczny uwagę i zdołał pozyskać ją dla swych celów. UWO. utworzyła tam swoje ekspozytury, z których 3 są najważniejsze, a mianowicie: organizacja Derżawnaha Włdrożdenia Ukrainy, podzielnica na 47 oddziałów w St. Zjedn. A. P., Objednanie Ukraińskich Nacjonalistów również w St. Zjedn. i Ukraińskie Nacjonalne Objednanie w Kanadzie. Rzecz charakterystyczna, że pomoc ta wychodziła amerykańskiego, udzielana jest jedynie dla UWO. W pojęciu naczelnego kolegium na ofiarności emigrantów najlepiej wpływa dokonywanie aktów teroru w Polsce, co też kazdemu krwawemu wystąpieniu, zabójstwom, napadom i grabieżom wtóruje nawoływanie o dołary, a nadzieja ich uzyskania jest bodźcem i racją ponawiania teroru.

Mimo dochodów z Ameryki UWO. z trudnością zdołałaby utrzymać swój aparat administracyjny zagranicą i kontynuować przestępną działalność w Polsce, gdyby nie pomoc udzielona jej przedewszystkiem przez rząd Republiki Litewskiej.

Pożyteczna inicjatywa

Jeśli dla ludzi zamożnych radość jest jednym z wielu środków do uprzyjemniania życia, to dla ludzi pracy, zmuszonych do ograniczania do minimum swych potrzeb i wydatków, jest ono jedynym naprawdę dostępnym źródłem rozrywki kulturalnej.

Tem się też tłumaczy fakt, że obniżka uposażeń urzędniczych zupełnie nie osłabiła żywiołowego wprost pędu do radia, jaki można było zaobserwować w ciągu lat ostatnich. Można nawet powiedzieć, że obecnie świat pracowniczy radjofonizuje się w znacznie szybszym tempie, niż dawniej.

Akta znalezione u działacza OUN. Senyka w Pradze ujawniły bezsporny fakt, że w ciągu lat ubiegłych rząd litewski wspierał UWO. przez udzielanie jej stałych subwencji pieniężnych, przez wystawianie jej fałszywych paszportów i ułatwienie przejazdów pod fikcyjnymi nazwiskami na kampanie agitacyjne do Ameryki i wreszcie przez udzielanie gościnny wydawnictw UWO. „Surma” w Kownie.

W Kownie mieściła się ekspozytura wywiadu UWO., złożona z kilku bojowców tej organizacji. Kierownikiem jej był dawny sotnik armii ukraińskiej Osyp Rewjuk, występujący w Kownie pod nazwiskiem litewskim Jonasa Barłowicza. Rewjuk zarządzał w Kownie drukiem „Surmy”. Głównym wszakże jego zadaniem było zabieganie u władz kowieńskich o dotacje pieniężne dla organizacji i inkasowanie ich.

Sprawa ta często przewija się w poufnej korespondencji członków PUN., a przedewszystkiem w listach Konowaleca i Senyka. Na podstawie tych dokumentów można nateż za pewne, że rząd litewski wypłacał Rewjukowi kwartalnie na rzecz organizacji równowartość 1,500 do 2,000 dolarów nledevaluowanych.

Z sumy tej Rewjuk obracał na druk „Surmy” oraz na utrzymanie ekspozytury kowieńskiej ok. 200 dolarów miesięcznie, resztę zaś przekazywał Konowalecowi. Jak wykazuje obliczenie za r. 1930 w okresie tym Konowalec inkasował od Rewjuka 6, 476, 63 dol. netto. Kwoty te nie zadawały jednak organizacji i w związku z trapiącym ją niedoborem rozważana była w połowie 1932 r. myśl wystąpienia do rządu litewskiego o specjalną zapomogę lub choćby pożyczkę.

Szereg wybitnych działaczy OUN. otrzymało fikcyjne paszporty litewskie, a powołane życzeniu Rewjuka litewskie Min. Spr. Zagr. wyrobiło na tych paszportach wize szeregu państw europejskich oraz Kanady i St. Zjedn. A. P. Referent wykszolenia Roman Suszko, obywatel polski, w paszporcie swym podany został nawet za urzędnika Min. Spr. Wewnętrznych Litwy. Gdy w r. 1932 urząd funkcjonalny St. Zjedn. A. P. w Winogrodzie nie pozwolił plk. Suszce na wjazd z Kanady do Stanów Zjedn. dopóki nie przedłożył poświadczenia, iż rzeczywiście jest urzędnikiem litewskiego Min. Spr. Wewn., konsul litewski w N. Yorku interwenjował w tej sprawie specjalnym telegramem, wystosowanym do Urzędu w Winogrodzie.

W tym samym czasie przybył do Polski za wiedzą OUN. polajenny agent rządu litewskiego i nawiązał w Małopolsce Wschodniej kontakt z ukraińskimi kołami politycznymi.

Cała ta opieka rozciągana była za wiedzą i sprawą najwyższych czynników urzędowych Litwy. Zarówno Rewjuk, jak i sam Konowalec pozostawali w bezpośrednich stosunkach z ministrem Spr. Zagr. Litwy. Ministrem tym w okresie od 1928 do 12 czerwca 1934 r. był w ga-

blonec premiera Tubelisa dr. Zaunius, uprzednio generalny sekretarz litewskiego MSZ. za rządów Woldemarasa.

Z końcem września 1932 r. Konowalec skomunikował się z ministrem Zauniusem listownie, a w dn. 6 października przybył na zgrupowanie Litwy minister Litwy odbył z Konowalcem osobistą naradę.

Według słów Konowaleca, pisanego do Senyka, rozmowa trwała półtora godziny, była prowadzona w nadzwyczaj przyjaznym i szczerym tonie. „Przekonałem się, iż stosunek p. Z. do nas jest nawskroś pozytywny i przychylny”. Z listu Konowaleca wynika, że Zaunius przyrzekł zrobić wszystko co w jego mocy, aby nie zmniejszać raty, oświadczył, że wstawił już do budżetu taką samą zapomogę, jaka była w roku poprzednim oraz obiecał wydać paszport dla delegata OUN., udającego się do Ameryki i postarać się o wizę amerykańską. Wyrzucił jednak przytem obawę, by o pomocy tej nie dowiedzieli się Polacy, na co otrzymał od Konowaleca uspokajające zapewnienia ostrożności.

Min. Zaunius, jak pisze Konowalec, sam poruszył sprawę dalszego pobytu Konowaleca w Genewie i konieczności jego zalegalizowania się na tamtejszym gruncie. Chodziło mianowicie o wystawienie legitymacji od jakiegoś dziennika litewskiego, celem zarejestrowania Konowaleca, jako dziennikarza litewskiego przy Lidze Narodów. Rozważając tę sprawę, Zaunius wysunął następnie projekt, aby taką legitymację wystawiła „Lietuvos Zinios”. Dodał jednak, że musi być ze względu na Polaków ostrożny. Ta narada dała dla UWO. dodatnie wyniki. Pieniądze były jej nadal wypłacane, „Surma” w Kownie drukowana i paszporty odnowione.

DOWOLNOŚĆ W GOSPODARCE FINANSOWEJ

Pomoc pieniężna Litwy odegrała doniosłą rolę w kształtowaniu się budżetu organizacji. Subsydia kowieńskie, według obliczeń Konowaleca, dosięgły 50 procent całego dochodu organizacji. Dochody z Ameryki wpływały do organizacji w przeważnej części na ręce działacza O. U. N. w Gdańsku Fedyna, który stosownie do zleceń Konowaleca część wpływów przekazywał do „Bazy” (Polski), część zaś do Konowaleca, bądź innych członków kierownictwa. Dochody z Litwy i inne wpływały wprost do Konowaleca. Obliczenie za r. 1930 obejmujące tylko kwartały do sumy 2,740 dol. Już jednak w r. 1933 Konowalec przez naczył dla „bazy” sumę ok. 8,500 zł. Dodać trzeba, że prócz stałych przekazów pieniężnych, „Baza” zasilana była specjalnymi dotacjami, na koszty większych procesów i bezpłatnymi

Izba Przem-Handl. w roli mentora

Omawiając sytuację materialną sfer pracowniczych w jednym z artykułów (16 b. m.) w związku z cofaniem przez sklepy kredytu, pisaliśmy: „Izba Przemysłowo-Handlowa powinna wreszcie wpłynąć uspakajająco na kupiectwo wileńskie”. Wczoraj otrzymaliśmy następujący komunikat Izby:

Wobec różnorodnych wersji, jakie kursują w związku z kwestją oddłużenia urzędników. Związek Izb Przemysłowo-Handlowych zwrócił się do Biura Inspekcji Finansowej Przemysłu i Handlu z prośbą o spowodowanie ukazania się oficjalnego wyjaśnienia co do zakresu i kierunku, jaki ma przybrać akcja oddłużenia urzędników, zapowiedziana w sposób dość ogólnikowy.

Wprawdzie Agencja „Iskra” rozesłała do prasy komunikat w tej sprawie, nie wyjaśniał on jednak dostatecznie kwestji, aczkolwiek wskazywał, że zakres ewentualnego oddłużenia będzie dość wąski. Ostatnio ukazał się okólnik Min. Skarbu, nakazujący wstrzymanie potrąceń urzędnikom rat zaliczek na uposażenie. Związek Izby uważa, że niezbędnym jest ogłoszenie przez czynnik miarodajny wyczerpującego wyjaśnienia, dotyczącego całokształtu zagadnienia.

Należy stwierdzić, że w związku z zapowiedzią oddłużenia — dało się zaobserwować zaledwie się regularności we wpływach rat za sprzedane urzędnikom towary. Objaw ten przy-

trał szczególnie poważne rozmiary w branży włókienniczej i księgarskiej, przez co zagraża byłowi odnośnym przedsiębiorstw, które większą część swego obrotu opierały na sprzedaży rałnej. Toteż obserwowany niepokój w handlu i wstrzymanie się w udzielaniu dalszych rat urzędnikom został spowodowany nie tylko zapowiedzią oddłużenia, ale w znacznie większym stopniu — wspomnianą taktiką Klienteli urzędniczej.

Jeżeli przeto opinia publiczna oczekuje od kupców, by w rozumieniu ciężkiego położenia sfer urzędniczych, nie odmawiali im kredytu i nie likwidowali systemu spłat ratałnych, to za znaczny należy, że osiągnięcie tego celu zależy przedewszystkiem od uzyskania dobrej opinii pracowników, jako punktualnych i solidnych płatników.

W tych warunkach dla spowodowania uspokojenia i normalizacji stosunków na omawianym odcinku — poza wyczerpującym wyjaśnieniem czynników miarodajnych — niezbędnym jest, by organizacje, reprezentujące świat urzędniczy, oraz prasa urzędnicza rzetelnie i ostrożnie się z regulowaniem rat w oczekiwaniu moratorium urzędniczych długów, względnie oddłużenia na odcinku długów towarowych. (Podkreślenia Izby).

PRZYP. RED. Jeżeli ma to być odpowiedź na nasze wzwanie, to musimy przyznać, że jest ona dość dziwna. Apelowaliśmy do Izby P.-H., by wpłynęła uspakajająco na sfery kupieckie, wykazując, że powodów do paniki nie ma. Za miast tego Izba P.-H. uważała za stosowne udzielić lekcji dobrego zachowania się urzędnikom. O ile nam wiadomo, ani wychowywanie urzędników, ani instruowanie prasy o kierunku akcji nie należy do kompetencji Izby. Natomiast w ramach swych kompetencji Izba Przemysłowo-Handlowa może wpłynąć uspakajająco na kupiectwo i tego od niej oczekujemy świat pracowniczy. Co się zaś tyczy nieuregulowanych w terminie zobowiązań, to zostawiamy tę kwestję po szkodowanym. W obecnym stanie prawodawstwa dadzą już oni sobie radę sami.

przesyłkami bibuły i broni oraz że w kraju organizacja zbierała dla siebie składki i spieniężnia wydawnictwa, oddziały zaś bojowe na własną rękę szukały jeszcze funduszy, dokonując wspomnianych uprzednio napadów rabunkowych. Przekazy gotówkowe do bazy pochłaniały przeciętnie ok. 25 procent dochodów organizacji.

Lwią część budżetu zagranicznego pochłaniały uposażenia członków naczelnego kolegium i prowodu. Konowalec pobierał 150 nledevaluowanych dol. miesięcznie, nie licząc kosztów „administracji”, „kancelarii”, „podróży” i „sekretariatu”.

„Ekspozytura” O. U. N.

Terenem, na który chronili się zbiegowie z Polski oraz z którego prowadzony był wszelki rodzaj przemysł organizacyjny do Polski były w pierwszym rzędzie W. M. Gdańsk i Czechosłowacja.

Archiwum Senyka wykazało ponad wszelką wątpliwość, że ekspozytura gdańska dawała schronienie działaczom skompromitowanym w Polsce i uchylającym się od wymiaru sprawiedliwości. M. in. stwierdzono, że pod opieką Fedyna przebywał w Gdańsku od października 1931 przez cały r. 1932 Michał Hnatow, pseud. Zaliński, organizator zamachu na posła Hołównę. W Gdańsku też odbywały się perjuryczne konferencje, na które zjeżdżali najwybitniejsi kierownicy z Kowna, Pragi, Wiednia i Genewy. Gdańsk odgrywał również rolę, jako miejsce wysyłek pieniężnych.

Co się tyczy Czechosłowacji, łączność rezydujących w niej władz UWO. i OUN. z bazą obejmowała również wszelkie działy organizacyjne. Pierwsze miejsce przypadło tu transportowi biłoty.

„Fabryczka” bomb w Krakowie

Przechodząc skoł do przedstawienia ustaleń śledztwa, które bezpośrednio dotyczą osób objętych oskarżeniem, akt oskarżenia omawia przedewszystkiem dane, dotyczące ekspozytury OUN. w Krakowie, która, jak wiadomo, do starczyła pocisku bombowego, użytego do zamachu w dn. 15 czerwca.

Jak już zaznaczono, puszka i części konstrukcyjne zapalnika tej bomby, wykonane są z materiałów, ujawnionych w mieszkaniu Jarosława Karpyńca. Stwierdzono, że w Krakowie wśród akademików narodowości ukraińskiej O. U. N. utworzyła swoją ekspozyturę, w której rolę kierowniczą odgrywał osk. Mikołaj Klimyszyn, a prócz niego czynny był również Jarosław Karpyniec. W dn. 14 czerwca 1934 dokonano w mieszkaniu Karpyńca i Klimyszyna rewizji, podczas której znaleziono u Karpyńca liczne narzędzia i materiały, przeznaczone do produkcji środków oraz przyrządów wybuchowych, a także szereg dowodów, wskazujących na jego udział w OUN., u Klimyszyna zaś literaturę OUN., notatki szyfrowe, nabity pistolet, 18 pułstych czerepow do granatów — bomb.

W tym samym czasie filisacy natknęli się na brzegu Wisły od strony Dębik w Krakowie na kilka paczek, złożonych płytko w wodzie, najwidoczniej w celu chwilowego ukrycia. Wezwano policję stwierdziła, że paczki zawierały literaturę OUN. W wyniku dalszych poszukiwań na trafiono w Wiśle na brzegu dębickim na pudełko, takie same, jakie znaleziono u Klimyszyna, zawierające kwas pikrynowy, a więc materiał identyczny z zawartością bomby warszawskiej.

Wreszcie w dn. 23 czerwca 1934 r. znaleziono opodal Dębik w zaroślach nad Wisłą walizkę, wypełnioną pismami OUN. Badanie wykazało, że przy ul. Różanej 25 w najbliższym sąsiedztwie mieszkań Karpyńca i Klimyszyna, a zarazem w pobliżu wyspy mieściła się kolonia studentów — Ukraińców, którzy pozostawali z Karpyńcem i Klimyszynem w żywym kontakcie. Poprzedniego dnia, t. j. 13 czerwca, znalezione później w Wiśle przedmioty zostały przez zamieszkałego tam studenta Nazara, członka O. U. N., wyniesione, obawiając się o bowlem, że z racji pewnego nieporozumienia pomiędzy lokatorami domu może wkroczyć policja i znaleźć kompromitujące dowody.

EKSPOZYTURY PIROTECHNICZNE I CHEMICZNE.

Dnia 21 marca 1934 r. zatrzymano przed ukraińskim domem akademickim we Lwowie 2 zamieszkałych tam studentów, którzy nieśli walizkę, zawierającą, jak się okazało, 3 mechałizmy bombowe, pochodzące z laboratorium Karpyńca. Biegli stwierdzili, że wszystkie te 3 mechałizmy są jednego typu, identycznej zasady działania i wszystkie niefachowej produkcji. Porchadzają one z materiałów, znalezionych u Karpyńca i wykonane zostały przez jedną z nich osobę.

(D. c. podamy jutro)



Pożegnanie dr. Lorentza w T-wie Krajoznawczem

Odbyło się przed kilku dniami walne zebranie wileńskiego oddziału Polskiego T-wa Krajoznawczego i pożegnanie dotychczasowego prezesa dr. Lorentza.

Po odczytaniu sprawozdań i dyskusji, jaka się wywiązała, odbyły się wybory nowego zarządu T-wa. Prezesem wybrano dyrektora Archiwum Państwowego w Wilnie Wacława Gizbert-Studnickiego, członkami zaś zostali inż. Budkiewicz, Dąbrowski, Domaniewska, Janicki, konserwator Piwocki, Rosiak, Witortówna i dyr. Zapaśnik.

Po zakończeniu części oficjalnej odbyło się pożegnanie przez T-wa dotychczasowego prezesa dr. Lorentza. Przemawiali: w imieniu T-wa Studnicki, przedstawicielka młodzieży, delegat kół przewodników oraz przedstawicielka Koła Miłośników Trok, dyr. Rutkowska, przedstawiciel Żydowskiego T-wa Krajoznawczego.

Wyjeżdżającemu p. Lorentzowi wręczono artystycznie wykonany przez p. Tłomakowskiego adres.

Zebrań zakończył interesujący referat p. Domaniewskiej o wrażeniach z Węgier.

—(—)

Akcja o potaniecie piwa w Wilnie

W maju br. powstał w Wilnie syndykat browarów ziem północno-wschodnich. Jednym z pierwszych posunięć Syndykatu było podniesienie cen taniego piwa o 40 procent. Cena z 3 zł. 50 groszy za wiadro (20 butelek) przed majem podskoczyła po zawarciu porozumienia między browarami na 5 zł. 60 groszy.

Akcja Związku właścicieli piwiarni Ziemi Wileńskiej oraz Sekcji piwiarni przy Zw. Drobnych Kupców Żyd. o potaniecie tego piwa nie odniosła skutku. Wobec tego oba związki postanowiły na wspólnym posiedzeniu delegatów obu zarządów, odbytem we wtorek, wstrzymać od 24 bm. zakup i sprzedaż taniego piwa, chcąc w ten sposób wymusić na browarach obniżenie cen do wysokości przedsyndykatowej.

Jak nas informują, podwyższenie cen na tanie piwo pozostaje w związku z unieruchomieniem jednego z browarów w Wilnie, któremu Syndykat za wstrzymanie produkcji wypłaca 2 tys. zł. mies. Kwota z tej podwyżki ma iść podobno na pokrycie tej sumy.

—(—)

Sprostowanie

Do wczorajszej rubryki ofiar zakradł się błąd. Ofiarodawcami są pp. Aleksandra i Marian Jankowsy.

FRYDERYK KAMPE.

18

Wielki Człowiek

Powieść współczesna.

W parku grała kapela włoska, przy jej akompaniamencie rzewny tenor śpiewał piosenkę neapolitańską: „O sole mio“.

Wśród czarnych jak noc pinii połyskiwały robaczki świętojańskie.

W tym momencie na balkonie drugiego piętra rozległ się suchy trzask, a wśród za tem dyrektor Fred złapał się za lewy policzek, rozcierając go z wyjątkowo głupkowatą miną, wcale nieliczącą z osławioną powagą w życiu prywatnym.

Nieco później Wanda z walizką w ręce opuściła hotel; poszła wprost przed siebie. Była w doskonałym usposobieniu i ze szczególną rozkoszą wchłaniała w siebie urok cudownej nocy.

Uszła paręset kroków i spotkała szofera z małym samochodem, który się zgodził za resztę pieniędzy, jakie jej pozostały, zawieźć ją do Gardone.

Wybór miejscowości był zwykłym przypadkiem — z równym powodzeniem mogła trafić do Trento, albo do Arco, ale szofer musiał wracać do Gardone i wolał wziąć pasażera, aby cośkolwiek zarobić.

Beppo siedział jakoś dziwnie naukos, głęboko wciśnięty w kąt i jedną ręką niedbale trzymał kierownicę. Samochód pędził skrajem drogi, nie zmniejszając

Stan robót na Rossie

Postęp prac przy budowie cmentarza — grobowca na Rossie w Wilnie najwyraźniej zagnał się w zakresie robót budowlanych, które zgodnie z zawartą umową zostały przez przedsięwzięcie W. Giedroycia w terminie 15 listopada wykonane.

Cmentarz jest otoczony granitowym ogrodzeniem, żelbetowy grobowiec, oblicowany wewnątrz granitowymi płytami, jest ukończony, gotowe są ścieżki wyłożone nieforemnymi płytami granitowymi i schody, ukończone są fundamenty pod żołnierskie nagrobki i cały cmentarz jest zamieszany i doprowadzony do swej ostatecznej formy. Do zupełnego ukończenia cmentarza brakuje części granitowych, głównej płyty grobowca wej z otaczającym podestem, nagrobków żołnierskich, pokryw na ogrodzenia, słupów do bram i kapliczki, jak również zadrzewienia i trawników.

Potrzebne do budowy granity dzieli się na trzy grupy: 1) granity szare, przeznaczone na kapliczkę, słupy do bram, ławkę przy wejściu, pokrywę górne na ogrodzenie oraz pasy i słupki przy grobach żołnierskich, — wydobyte zostały w okolicy Tomaszgrodu na Wołyniu i częściowo już dostarczone do Wilna. Obróbka tych granitów odbywa się częściowo w Tomaszgrodzie, częściowo zaś w Wilnie. W tym celu buduje się w Wilnie duży barak, w którym będą pracować kamieniarze w porze zimowej.

2) Granity białe na nagrobki żołnierskie i podest wokół głównej płyty — są wylamywane obecnie w Tatrach. Pierwsza partja tych kamieni przybędzie do Wilna w ciągu dwóch ty-

godni. Obróbka ich również będzie odbywała się w Wilnie.

3) Materiał na główną płytę grobowca z czarnego granitu, wskutek dużych jej wymiarów (3 przez 1,9 mtr.) dotychczas nie został odnaleziony. W dwóch wypadkach płyta ta przy odspajaniu dała rysy.

Dalsze poszukiwania surowca dla tej płyty prowadzone są w kilku miejscach.

Z zaprojektowanych robót ogrodniczych na cmentarzu wykonane są następujące: Sprawa dzona są z Wołynia (okolice Korpiłówki) dwa wagony azalii i rośliny te są posadzone na 2-ch szerokich podłużnych klombach, położonych po obu stronach głównej alei na cmentarzu. Dla bezpieczeństwa od mrozu i śniegu azalie przykryte zostały gąkami świerczyny i obudowane daszkiem z desek.

Posadzone są wzdłuż ogrodzenia kilkunastoletnie lipy, które zostały przeniesione z regułowanej obecnie ul. i Baterji, 4 sosny po rogach głównej płyty będą posadzone w ziemi, przy czym drzewa te wysokości ok. 4 m. będą przezwiezione na cmentarz wraz z bryłą zamrożonej ziemi, otaczającej korzenie.

Urządzenie trawników na cmentarzu odbędzie się na wiosnę r. 1936.

Roboty regulacyjne ulicy i zalka Rossa są już na ukończeniu i obecnie odbywa się tam układanie jezdni i obsadzanie drzewami.

O ile dobra pogoda potrwa jeszcze parę tygodni, wszystkie roboty na przyległych do cmentarza ulicach będą ukończone w roku bieżącym.

W dniu święta niepodległości Łotwy



W dniu 16 b. m. Łotwa obchodziła 17-tą rocznicę proklamowania w Rydze przez Łotewską Radę Narodową niepodległości kraju. Na zdjęciu — wieśniaczki łotewskie w swoich malowniczych kostiumach.

Dramat w Opiece Społecznej

35-letnia Anna Błażewiczowa, zam. przy ul. Ułańskiej 23, wtulona w swój obdarty paltocik stała w kolejce na korytarzu Wydziału Opieki Społecznej Zarządu Miasta. Stało ich, jak to bywa codziennie, wielu. Każdy przyszedł w nadziei otrzymania jakiejś nędznej pomocy, zasiłku. O czym myślała Anna Błażewiczowa stojąc w kolejce? Może o swoich głodnych dzieciach, nieopalonej, nieprzytulnej izbie, ostatecznej nędzy...

Stopniowo kolejka topniała, Błażewiczowa zbliżała się już do okienka. Nagle wyszła z kolejki, wybiegła na ulicę. W ręku kurczowo ścisnęła 20-groszową monetę. Może chciała kupić chleba dla dzieci? Lecz zamiast pożywienia

nabyła za ośmić grosze... buteleczkę esencji octowej.

Znowu wróciła do ciemnego, długiego i ponurego korytarza Opieki Społecznej Zarządu Miasta. Nie stanęła tym razem w kolejce, usiadła na ławce. Na korytarzu rozległy się szmery głosów, miarowe kroki stale dyżurującego tam policjanta. Nagle:

— „Ratujcie! Ona się otrula!“
Błażewiczowa leżała na kamiennej posadzce wijąc się w boleściach. Obok widniała wypróżniona flaszcza esencji octowej... Pogotowie zabrało nieszczęśliwą do szpitala.

Przy ulicy Ułańskiej 23 czekały powrotu matki głodne, biedne dzieci... (c).

szając szybkości na ostrych wirażach. Przytem szofer trzymał w ustach papierosa, który wypalił się prawie do końca i teraz tlił przy samych wargach.

Wanda uśmiechała się, choć przechodziły ją ciarki; spodziewała się, w każdej chwili, że ogień sparzy wargi, Beppo krzyknie „oj“, wypuści kierownicę, i tórą się bawi z przerażającą nonszalancją i wóz pokoziołkuje stromem zboczem nadół.

Jednak do tego nie doszło.

Beppo był pewny siebie, maszyna niezawodna, papieros tkwił na swoim miejscu i bez przerwy się palił; widocznie Wanda przeoczyła moment, gdy zmienił go na inny.

Mały Fiat mknął wśród nocy, gdzie nigdzie błysnęły oświetlone okna; rozległ się dźwięczny śmiech kobiecy, urwał się, został daleko w tyle, od jeziora płynęły dźwięki orkiestry, śpiewał ten sam pieszczotliwy tenor; w powietrzu unosił się ciężki, jakby nancalny zapach cyprysów i przekwitających magnolij.

Myśli Wandy były niewesołe:

Przyjadę do Gardone bez grosza, będę musiała usiąść na jakiejś ławce i czekać do rana. Rano pojedę do hotelu, w razie czego dam w zastaw walizkę i zatelefonuję do stryja, żeby mi przysłał pieniędzy na drogę powrotną. A potem co?... — Czują, że jakiś kłębek podchodzi pod gardło, rośnie, dusi ją: — Już nigdy nie wrócę...

Motor warczał miarowo, papieros po dawnemu sterczał w ustach Beppa, podobny do przyćmionej czerwonej gwiazdki, noc szeptała kojące bajki i

Konkurs

na stypendjum im. Leona i Aleksandry Koziembrodzkiej z zapisu Zofji Chełmieckiej dla dzieci i oficjalistów wiejskich.

Ministerstwo WR. i OP. ogłasza konkurs na siedem stypendjów dla uczniów szkół rzemieślniczych oraz jedno stypendjum dla ucznia niższych szkół ogrodniczych — każde po 400 zł. na rok szkolny 1935/36. Stypendja nadane będą przede wszystkim dzieciom tych oficjalistów wiejskich (ekonomów, pisarzy, kucharzy, ogrodników, lokal, stangretów itp.) wyznania rzymsko katolickiego, którzy wykazują się świadectwami dłuższej służby, jako oficjaliści w jednym gospodarstwie wiejskim; w braku kandydatów, odpowiadających tym warunkom, stypendjum będzie przyznane dzieciom oficjalistów, którzy krótki czas w służbie pozostawali.

Podania kandydatów wraz z a) zaświadczeniami szkół, do których uczęszczają i b) świadectwami pracodawcy, poświadczonymi co do czasu służby rodziców przez wójta, albo proboszcza lub dwóch obywateli ziemskich tejże gminy, winny być wnoszone w terminie do dnia 1 stycznia 1936 r. do Ministerstwa WR. i OP., ul. Szucha 25.

Książka — to pierwsza potrzeba człowieka kulturalnego

NOWA

WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK

Wilno, Jagiellońska 16 — 9

Ostatnie Nowości — Biblioteka dla dzieci

Kaucja 3 zł.

Abonament 2 zł.

Sekta „zielonoświątkowców“

W swoim czasie sekta t. zw. „zielonoświątkowców“ zwróciła się do władz, celem zażądania jej działalności na terenie m. Wilna. Jak się dowiadujemy, Urząd Wojewódzki odmówił legalizacji.

Na wileńskim bruku

RABUS W „RAFALKU“ ARESZTOWANY.

Donieśliśmy wczoraj o rabusiu w „rafalku“, który dokonywuje napaści na samotne kobiety. Wczoraj młody rabus został unieszkodliwiony. A stało się to przy następujących okolicznościach.

O godz. 4.30 popoł. przechodziła przez zauł. Ignacowski p. Marja Markiewiczowa (Mickiewicza 22). Nagle z wnetki bramy domu Nr. 10 wyładował jakiś osobnik, wyrwał jej z rąk torebkę zawierającą 54 zł. i zegarek, poczem rzucił się do ucieczki. Ofiara napadu rozpoczęła pościg. Napastnik wbiegł do bramy domu Nr. 10.

Przybyła policja. Dom Nr. 10 otoczono ze wszystkich stron i skrupnie przeszukano. Jeden z policjantów przeszukując strych wydobyl spod zwoju bielizny ukrywającego się napastnika.

Był to 17-letni Mieczysław Kowalewski, za wodowy złodziejczak, zbiegły niedawno z domu poprawczego w Wieluclanach. Okazało się, że dokonał on również napadu na p. Emilję Grzegorzewską.

Podczas rewizji osobistej znaleziono w kieszeni 17-letniego rabusia gazetę, w której wzmianka o napadzie na p. Grzegorzewską, podkreślona była ołówkiem. (c).

śpiewała przedziwne melodie, szara wstęga szosy spłynęła wdół, wleciała w tunel skalny, stugłose echo zadudniło pod niskim sklepieniem, nagle zamilkło jak ucięte, samochód wy dostał się z ciemności na skąd po oświetloną ulicę przedmieścia Gardone.

Po łagodnych wzniesieniach południowo-wschodniej Pensylwanji pełną olbrzymie węże kilkukilometrowej długości.

Pełną bez końca.

Przez te rury stalowe płynie ropa naftowa do cystern rafinerji, gdzie się oczyszcza i przerabia w naftę po oddzieleniu różnych składników, które są też użyteczne i dają: benzynę lotną i ciężką, olej maszynowy, smary, oleje mające szerokie zastosowanie w przemyśle chemicznym i olejki do tępienia owadów.

W tej części kraju znaczna część szybów naftowych stanowi własność koncernu Manfielda.

Wszyscy wiedzą, że istnieje człowiek, noszący prawdziwe nazwisko Jozue Manfield, fama głosi, że ten dziwak żyje jak odludek i od szeregu lat prawie nie opuszcza starego zamku gdzieś w okolicy Paryża.

Mało kto widział szefa, zastępuje go we wszystkich sprawach Anzelm Lundquist, zwany popularnie „generałem“.

Jozue Manfield w towarzystwie przydzielonego mu wyższego urzędnika spacerował tam i spowrotem po obszernej przestrzeni obnażonej ziemi, pokrytej gęstą siecią rur.

(D. c. n.).

CASINO

Dziś urocz. premjera!

Największy triumf!

Greta GARBO



oraz ulub. **Frideric MARCH**
w najnowsz. dźwiękowym filmie
z **życia rosyjskiego** p. t.

ANNA KARENINA

w-g nieśmiertelnej pow. **LWA TOLSTOJA**.
Śpiew, muzyka, tańce **rosyjskie**. Przepych
wystawy! 1-sza nagroda na Międzynarodowej
Wystawie Filmowej w Wenecji 1935 roku.
Nad program: **KOLOROWY DODATEK** oraz
najnowsze aktualia. Pocz. s. punktualnie:
4-6-8-10.15. Bil. honor. i bezpl. nieważne

KRONIKA

PIEKŁO

Środa

20

Listopad

Dziś: Feliksa Walezjusza
Jutro: Alberta B. W.

Wschód słońca—godz. 7 m. 02
Zachód słońca—godz. 3 m. 09

Wiktorja; 4) Rudnicki — Kowarska Rocha-Dina.

— ZGONY: 1) Białołęcki Michał, emeryt P. P., lat 74; 2) Ciuanowicz Stanisław, rolnik lat 55; 3) Ejdekon Dwejra, lat 66; 4) Sokobenzon lat 81.

PRZYBYLI DO WILNA:

— Do Hotelu St. Georges: Stepińska Marja z Warszawy. Finkelstein Adam z Warszawy. Porok Artur z Warszawy. Stadnicka Izabella z maj. Bizerewicze. Orda Paweł, rolnik z m. Po rekale. Karnicki Ludwik z Poznania. Ziemecki Stanisław z Warszawy. Dębowski Jan z Wilko lasa. Mączyńska Jadwiga z Warszawy. Meysz-towicz Zygmunt z Warszawy. Żudro Piotr, se dzia z Kowla. Bartoszewicki Brunon, rolnik. Rajfeld Witold, komiwojażer z Warszawy.

— OD REDAKCJI. Redaktor naczelny na-szego pisma p. Kazimierz Okulicz po kilkudnio-wej nieobecności, powrócił do Wilna.

MIEJSKA.

— OBNIŻKA PŁAC NA RZEŹNI MIEJSKIEJ. Na ostatnim posiedzeniu Zarządu miasta zapadła donosna uchwała. Przyjęto projekt obniżki płac na rzeźni miejskiej o 20 do 30 procent. Uchwała ta wymaga ostatecznej akceptacji Ra dy Miejskiej.

— Usunięcie straganów z rynków Nowogródzkiego i Łukiskiego. Magistrat postanowił usunąć do dnia 30 grudnia rb. wszystkie stragany na rynkach Nowogródzkim i Łukiskim. Zarządze nie to podyktowane zostało względami zdrowot no - sanitarnymi, gdyż jak stwierdzono, więk szość straganów utrzymywana jest w stanie an tyhygienicznym. Gnieźdzą się tam m. in. szecu ry w wielkich ilościach, które są roznośicielami chorób. Zarządzenie magistratu straganiarze przyjęli z wielkim niezadowoleniem. Dotych czasowe interwencje o cofnięcie tego zarządze nia nie dały jednak dotąd pozytywnego rezul tatu.

GOSPODARCZA.

— WSZYSTKIE SAMOISTNE PODATKI KO MUNALNE płatne są do 30 listopada. Poczyna jąc od 1 grudnia magistrat przekaże władzom skarbowym listę zalegających płatników. Nale żności ich będą ściągane w drodze przymuso wej wraz z doliczaniem kar za zwłokę i odsel ków karnych.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— DZISIEJSZA ŚRODA LITERACKA, poświęcona będzie uczeniu pamięci Stefana Że romskiego spowodu przypadającej w dniu 20 bm. dziesiątej rocznicy zgonu.

Prelekcje o Wielkim pisarzu wygłosi Konrad Górski, następnie wykonany będzie fragment z dramatu „Ponad śnieg“ przez M. Szpakiewicza i I. Górską. Wstęp dla wszystkich.

— POSIEDZENIE T-WA GINEKOLOGICZNE GO. Dnia 21 bm. o godz. 20 w lokalu Państw. Szkoły Położnych (Szpital Św. Jakóba) odbę dzie się posiedzenie Wil. T-wa Ginekologiczne go. Na porządku dziennym: 1) Pokazy chorych i preparatów; 2) Dr. M. Petruszewiczowa — Brak orgazmu u kobiet (dokończenie).

— ZEBRANIE KLUBU WŁÓCZEGÓW. W dniu 22 listopada 1935 r. (w piątek) o godz. 19 min. 30 odbędzie się wewnątrz zebranie człon ków Klubu Włóczegów i kandydatów. Zebra nie odbędzie się w lokalu przy ul. Portowej 5—14.

— „WSPÓLCZESNE ZWYRODNIE NIE LUDZ KOŚCI“. — 21 i 28 listopada w Ośrodku Zdro wia (Wielka 46) Prof. Z. Hryniewicz z ramie nia T-wa Eugenicznego wygłosi odczyt na te mat: „Współczesne zwyrodnienie ludzkości“. Początek o 6 wiecz. Wstęp wolny.

— Z T-WA PRZYJACIÓŁ NAUK W WILNIE. We czwartek 21 listopada rb. w gmachu T.P.N. przy ul. Lelewela 8 o godz. 19 (7 wiecz.) odbę dzie się 103 zwyczajne posiedzenie miesięczne Towarzystwa, poświęcone pamięci zmarłego w

roku bieżącym znakomitego historyka Szymona Askenazego. Prof. dr. Janusz Iwaszkiewicz wy głosi odczyt p. t. „Działalność naukowa Szymona Askenazego jako historyka i profesora“. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

ROZNE.

— KURS PRZYRZĄDZANIA POTRAW BEZ MIĘSNYCH. Związek Pań Domu zawiadamia, że w dniach 26, 27 i 28 listopada organizuje kurs potraw bezmięsnych w Szkole Pracy Domowej (ul. Franciszkańska 7). Zapisy przyjmuje się w dniu 22 listopada w godzinach 5—7 w lokalu przy ul. Zamkowej 8—1.

Teatr i muzyka

— Występy Elny Gistedt. — „MADRA MA-MA“. W roli tytułowej czaruje widzów Elna Gistedt w otoczeniu wybitniejszych sił zespołu.

— „KSIĘŻNICZKA CZARDASZA“ w „Lut- ni“. W piątek nadchodzący wznowiona zostanie ogólnie lubiana melodyjna op. Kalmana „Księż- niczka Czardasza“. Rolę tytułową kreuje niez- równanie Elna Gistedt.

— PORANEK SYMFONICZNY w „LUTNI“. Kolejny poranek symfoniczny odbędzie się w niedzielę nadchodzącą o godz. 12.15 pp. w teat- rze „Lutnia“. Udział bierze Wil. Orkiestra Sym- foniczna pod dyrekcją prof. Konstantego Ga- b-kowskiego. Jako solistka wystąpi wybitna śpie- waczka Zofja Borkiewicz - Wyleżyńska. W pro- gramie: Moniuszko, Głazunow, Czajkowski, Ma- lszewski, Noskowski i Arenski. Ceny miejsc od 25 gr.

— ADA SARI W WILNIE. Znakomita śpie- waczka o sławie wszechświatowej ADA SARI wystąpi w Wilnie raz jeden tylko w piątek 13- grudnia w teatrze muzycznym „LUTNIA“. Bile- ty już nabywać można w kasie zamawiań.

TEATR „REWJA“.

— Dziś, w środę 20 listopada w dalszym cią- gu oryginalny program rewjowy p. t. „Na szczy- tach Kaukazu“.

RADJO WILNO

ŚRODA, dnia 20 listopada 1935 r.

6.30: Pieśń. 6.33: Pobudka do gimnastyki. 6.34: Gimnastyka. 6.50: Muzyka poranna. 7.20: Dziennik por. — D. c. muz. por. 7.50: Program dzienny. 7.55: Giełda rolnicza. 8.00: Audycja dla szkół. 8.10—11.57: Przerwa. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Dz. południowy. 12.15: Anna To- szewicz — Dołrska — odczyt. 12.30: Koncert Ork. pod dyr. A. Katza. 13.25: Chwilka gospo- darsztwa domowego. 13.30: Muzyka popularna. 14.30—15.15: Przerwa. 15.15: Odcinek powieś- ciowy. 15.25: Życie kulturalne miasta i provin- cji. 15.30: Melodje operetkowe. 16.00: Wędrow- ka dookoła globu. 16.20: Recital śpiewaczy Zof- ji Massalskiej. 16.45: Rozmowa muzyka ze stu- chaczem. 17.00: Dyskutujemy. 17.20: Groteski muzyczne. 17.50: Świat się śmieje. 18.00: R. Schu- mann — Kwartet fort. Es-dur. op. 44. 18.30: Program na czwartek. 18.40: Zapomniane prze- boje. 19.00: Co słyszał na naszych rynkach? 19.10: Skrzynka ogólna. 19.20: Chwilka spote- kań. 19.25: Koncert reklamowy. 19.35: Wiad. spor- towe. 19.50: Reportaż aktualny. 20.00: Kabaret jej młodości, lekka audycja muzyczna. 20.45: Dziennik wiecz. 20.55: Obrazki z Polski. 21.00: Z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina“. 21.35: Kwadrans postyki. 21.50: Tajemnice sprzedawa- nia, pog. 22.00: Muzyka lekka i taneczna. 23.00: Kom. met. 23.05—23.30: Muzyka taneczna.



DO WYNAJĘCIA
pokoje ładnie umebło-
wane ze wszelk. wygo-
dami (nadaje się na
biuro), Ofiarne 4 m. 1,
tel. 1478, w godzinach
między 10—11 i 4—6
Kurjera pod „Praca“

Za 1 zł. dzien.
przyjmę każdą pracę,
mam ukończ. Szkołę
Zawodową Stowarzys-
Techników Polskich w
Wilnie Oferty do adm.
Kurjera pod „Praca“



Premjera!

2 mies. szlagierów!

Program Nr. 3.

Gigantyczne
widow. filmowe.

PIEKŁO

w-g Dante'go — Miłość — Grzech — Kara — Pokuta — Odkupienie
Świetny nadprogram: Przepiękny dodatek p. t. „ZESPÓŁ HARMONIKOWY“ oraz najnow. tyg. „Foxy“ i „Pata“
Początek seansów: 4-6-8-10.15, w sobotę i niedzielę od 2-jej. Bilety honorowe i bezpłatne nieważne

HELIOS! Dziś! — Trzy wielkie nazwiska! — Bohater „Bengali“

Gary Cooper Fascyn. Anna Sten i genjalny King Vidor
rosjanka reżyser
w potężnym dramacie miłosnym

NOC WESELNA

Akcja rozgr. się w pałacach milionerów i w środowisku emigrantów polskich w Ameryce.
NAD PROGRAM: Atrakcja kolorowa oraz aktualia

OGNISKO

DZIŚ I
najweselejsza
komedia
wiedeńska

CSIBI W roli głównej
FRANCISZKA
GAAL

Nad program: DODATKI DŹWIĘKOWE. — Początek seansów codziennie o godz. 4-jej pp.

UWAGA!

SKŁAD APTECZNY, PERFUMERYJNY
I KOSMETYCZNY

Prow. Władysława NARBUTA
Farm. WILNO, ŚWIĘTOJAŃSKA 11.

Poleca: wszelkie ZIOŁA LECZNICZE tego-
rocznego zbioru, oraz świeży tran najlepszy
Ceny dostępne

DOKTOR
ZELDOWICZ

Chor. skórne, wenerycz-
ne, narządów moczow.
powrócił
od g. 9—1 i 5—8 w.

DOKTOR
Zeldowiczowa

Choroby kobiece, skór-
ne, weneryczne, narzą-
dów moczowych
od godz. 12—2 i 4—7 w
ul. Wileńska 28 m. 3
tel. 2-77.

DOKTOR
Blumowicz

Choroby weneryczne,
skórne i moczopięci-
Wielka 21, tel. 9-21
Przyjm. od 9—1 i 3—8

AKUSZERKA
M. Brzezina

masaż leczniczy
i elektryzacje
Zwierzyniec, T. Zana
na lewo Gedyminowst.
ul. Grodzka 27

AKUSZERKA
Śmiałowska

przeprowadziła się
na ul. Wielką 10-4
tamże gabinet kosmet.
czuwa zmasażki, bre-
dawk. kurzaiki i wegry

AKUSZERKA
Marja
Laknerowa

Przyjmuje od 9—7 w.
ul. J. Jasińskiego 5—18
róg Ofiarnej (obok Sądu)

Chory bezrob.

nie ma ośmiu złotych na
wykupienie płaszcza. —
Prosi o łaskawe ofiary
do admin. pod M. S.

B. Nauczyciel

Wych. Semin. Naucz.
udziela lekcji i korepet
w zakresie 8 kl. gimn.
ze wszystkich przedm.
Specjaln.: jęz. łaciński
Zgłoszenia: Zaręczona
5 a, Księgarnia Tow.
„Przyszłość“

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppół. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 ppół. Administracja czynna od g. 9 1/2—3 1/2 ppół. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppół. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9 1/2—3 1/2 i 7—9 wiecz.

Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkami książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkani. — 10 gr. za wiersz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.